ROK III. WARSZAWA, STYCZEŃ 1928 № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

3-ème Année Janvier 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

BIBLJOGRAFJA.

NOTATKI — KRONIKA.

BIBLIOGRAPHIE.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok III. Warszawa, Styczeń 1928. № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

PRZYBYSZEWSZCZYZNA.

...Naoślep rzucili się w wiry i zatory rozpienionej ekstazy lubieży.

St. Przybyszewski. „De profundis".

Przybyszewski nie znosił krytyki i krytyków. Morfinistom i kokainistom również nieznośna jest trzeźwa nad nimi obserwacja. Tak samo pijacy nienawidzą towarzystwa ludzi przytomnych. Zakochana w sobie czuła parka też rada chować się po kątach i wrogo nastrasza się pod zimnem spojrzeniem oczów, prześwietlających jej mroczną i zaślepioną w sobie lubość. Ukrywanie się i obawa jawności nieodłączna jest od wszelkiego rodzaju czarów, naszeptów i zamawiań. Ciemność jest zasadniczym warunkiem przy wywoływaniu klisz w camerach obscurach i przy wypukiwaniu duchów. Światło niweczy trans. Wilgoć lęka się słońca — swego osuszyciela. Pisarstwo Przybyszewskiego stanowi jakby monotonnie smętny przyśpiew jakiegoś zaklinacza węży, jakby jakaś inkantacja erotyczna przy czerwonych lampjonach, uchylająca się od wtargnięcia białych promieni, i którą przejmuje lękiem jasna, przytomna rozwaga.

W tej heliosofobji, w tym światłowstręcie, jest jakaś głucha orjentacja, której — w przeciwieństwie do naukowej i prawdożądnej myśli — trzyma się bezkrytyczny zmysł popularny; on to właśnie usankcjonował ciemność i wywyższył ją, mianując sowę, ptaka nocnego i w dzień głupiego, symbolem mądrości. Sowa — stworzenie smutne, posępne, zdrętwiałemi wobec światła oczami zdaje się mówić: a skądże mi wesołość, gdy natura kazała mi gnieździć się w murach, oślizgłych pleśnią, żyć w załomach starych baszt romantycznych, mchem i liszajem i pajęczynami zasnutych, lub przemykać się i taić w ostępach i chaszczach cienistych. Nie o wiele różniłaby się taka apostrofa sowia od namiętnego wybuchu rozmiłowanej w swym demonicznie posępnym kochanku Agaj: [1])

„Kocham twój straszny, głęboki smutek. A skąd mielibyśmy być weseli, my, cośmy w y r o ś l i n a b a g n a c h i b ł o t a c h. Kocham głębię i otchłań w tobie... Wszystko w tobie tak dziwnie głębokie i straszne i r o z p a c z n e. Ty jesteś jedyny, który masz

[1]) Agaj jest siostrą swego kochanka a męża kobiety również go kochającej, trawionej zazdrością. W przybyszewszczyznie miłość bywa zaostrzana infrakcją w ustaloność t. zw. mydlarskiej etyki. („Miłość kazirodcza, czy jak się to tam nazywa — he, he...")

cierpienie i ból w sobie... Kocham cię, bo brzydzisz się szczęściem — kocham cię, bo nienawidzisz rozsądku — a tysiąc razy chętniej rzucisz się w przepaść, zaczembyś sięgnął po chwilkę szczęścia".

Powiedziawszy to, Agaj „tarła zwolna i lubieżnie swoją twarz o jego. Śmiej się, złoty, śmiej! Śmiał się... Rzuciła się na niego, wżarła się zębami w skórę jego szyi i rozdarła ją. Jęknął... Mózg jego był błędny. Próżno się silił, by pochwycić jakąś jaśniejszą myśl".

Gdy kobieta „wżera sią zębami w skórę szyi", gdy „szarpie, szczypie, drapie", gdy „kurczowo wpija się oburącz" w nasze włosy, gdy „wtłacza się, wtula, welgiwa" całą swoją sowio-kocią osobą, gdy „szczekocącemi jak w febrze" zębami inwituje swego nadgryzionego kochanka do odwetowych znęcań się nad jej skórą atłasową, rzucając ją na pastwę jego uzębionym ustom, jakby to był zwykły dermatoid; gdy, podobna rozżarzonej głowni, kochanka ze skwierczeniem i sykiem („całuj — tu — tu i tu") „wpala się" w męski materjał cielesny, który nie jest przecież z ogniotrwałego azbestu: — w takich warunkach oczywiście mózg przestaje funkcjonować i być akumulatorem słonecznej myśli. Człowiek, który „naoślep rzucił się w wiry i zatory rozpienionej ekstazy lubieży", zatraca używalność substancji mózgowej i jest tylko nominalnym właścicielem jej nieczynnych, sparaliżowanych zwojów. W takim to mózgu, gdy rozszalała erupcja innych pośledniejszych organów cielesnych dobiegła kresu, i gdy już wszystko, co było do poszarpania i pogryzienia, zostało poszarpane i pogryzione, i gdy jego pan i władca tytularny, człowiek, „podszedł do miednicy, obmył z siebie ciekącą krew i położył się do łóżka", — w takim mózgu skołatanym wytwarza się potworna wizja.

„Skłębiony wir ludzi... błędne, jękliwe chełchanie... rzężenie... rżenie, jakby przeleciał tabun wściekłych koni... piekielne zgrzyty i skowyty... A nagle wyrosła w górę kobieta w szkarłatnym płaszczu. Wznosiła się ponad cały świat, a na jej obliczu, stężałem z bólu, skamieniał głuchy, bolesny uśmiech... I skłębiony chaos ludzi zaczął się rozczłonkowywać w pojedyńcze postacie, a w okół kobiety jął wirować strumień ludzkich par w strasznej konwulsyjnej kopulacji... Słyszał zwierzęce rżenie, jęki bolesnej męki rozrodczej; widział twarze, upojone do szału ekstazą nieludzkich pragnień; widział ciała przeżarte jadem, pokryte wstrętnemi wrzodami; a gdzieś w dole ujrzał samego siebie z krwawiącemi się, potrzaskanemi skroniami, z zaciśniętemi pięśćmi, wijącego się w przedśmiertnej agonji" [1]).

Człowiek z mózgiem, w którym zamajaczyły te okropne, zapożyczone z Ropsa obrazy, chwiejąc się, poszedł ku oknu (musiało być na najwyższem piętrze wielopiętrowej kamienicy) i jakby chcąc pochwycić kobietę w szkarłatnym płaszczu, z krzykiem — „Agaj!" — runął w przepaść.

W literaturze polskiej miłość obrabia się głównie jako motyw hedonistyczny. Celem Przybyszewskiego — oczywiście nie wyrozumowanym, lecz impulsywnym, w temperamencie jego implicite nurtującym, było to, że zrobił z niej — z miłości — martyrologję. Przybyszewski podminował i rozsadził ten nasz polski ideał miłości „sielskiej i anielskiej", a którą on nazwał „szczęściem mydlarskiem w rodzinie Połanieckich". Ideał przedstawiał się tak: naprzód miłość górna, która „niech się wyszumi" — zdolinuje; potem ślub tego wyszumiałego, zdolinowanego kawalera z aniołem podlotkiem, dalej dzieci — para aniołków, romansik z jakąś Anielką — anielski... potem złote wesele... wnuczęta, dziaduś, babcia, ciocia etc. Zamachowi na ten ideał Przybyszewski zawdzięcza burzę, która się nad nim w swoim czasie rozpętała. Sam ojciec „Rodziny Połanieckich" napiętnował przybyszew-

---

[1]) St. Przybyszewski: „De profundis".

szczyznę, jako „ruję i porubstwo“. Miał trochę racji w owych czasach, gdy i sam mistrz swojem życiem prywatnem, ze stanowiska przeciętnej etyki mieszczańskiej bezładnem i nieuregulowanem, i „uczniowie“ mistrza, przesadzający się, aby w niczem nie upodobniać się do „mydlarzy“, — łatwo mogli nastręczać powód do anatem. Ale dziś ta sprawa już nas tak klątewnie nie porusza. Spoglądamy na nią przez pryzmat analitycznej „krzywej“. Nawet Sienkiewicz, spotkawszy się na Polach Elizejskich z Przybyszewskim i widząc na cieniu jego piersi cień wstęgi orderowej polskiej, z radością i z zapałem uścisnąłby cień jego dłoni mówiąc: — Daruj mi, żem cię splantował. Zrobiłem to dla powagi, dla decorum. Byłem wtedy moralnym wodzem narodu, krzepicielem. Ale teraz w Polsce waszej odrodzonej i okrzepłej nawet mój, wiesz, dogmat z „Bez dogmatu“: nie pożądaj żony bliźniego twego nadaremnie — nikogo nie zbałamuci. I m p a v i d u m f e r i e n t r u i n a e, jak mówi Horacy. — He, he — zaśmieje się cień Przybyszewskiego, i, wziąwszy się pod cienie rąk, pójdą do Loursa na cień czarnej kawy.

Dlaczego w pedagogice polskiej zrodziła się myśl wykresów miłosnych? Najwidoczniej jest to w związku z dominującym w programowych utworach szkolnych z zakresu literatury t. z. pięknej — erotyzmem. Nasunęła się widać potrzeba jakiegoś systemu, któryby przy nauczaniu tej dominanty miłosnej był zapobiegawczym środkiem, neutralizującym uczuciowo-zmysłową percepcyjność uczniów i uczennic, przez wszczepianie w nich pewnego racjonalistycznego, uświadamiającego wskaźnika. Przeciwko temu systemowi podniosły się zaraz głosy protestu, którego motywów łatwo się doszukać. Nauczacie w szkołach — mówią — patrzeć na miłość „krzywo“, pod kątem jakichś „wykresów“. Jak zaczniecie ją wykreślać z młodych serc i przeflancowywać do głów, to może jej kwiat tam zwiędnąć, nie wydać owoców i ludzkość, przynajmniej w polskim jej gatunku, zaginie. Pocóż to zastanawianie się nad miłością: a czem ona jest? a jak się przejawia? a kiedy się zwiększa? a kiedy zmniejsza? a co ją powoduje? a co jej szkodzi?... Miłość to miłość i basta. Podobną wykalkulował odpowiedź Roch Kowalski na pytanie: co to jest wuj? „Wuj to wuj“. Ale obawa Rochów Kowalskich, iż miłość może wskutek przeintelektualizowania zginąć, jest płonna. Zawsze się znajdzie jakaś rudis indigestaque moles, z której powstanie nowy Deukaljonowy ród, rzucający się naoślep w „wiry i zatory“ kochania.

Możemy więc, nie trwożąc się o przyszłą egzystencję świata, spojrzeć „krzywo“ na cały przebieg erotyzmu w literaturze polskiej. Oczywiście tylko szkicowo, graficznie, bo przedmiot jest tak rozległy, iż wymagałby osobnego, dużego studjum.

Rej z Kochanowskim, szczęśliwcy złotego wieku, praktykowali miłość człowieka poczciwego, który we wsi wesołej przy starym miodku pozwala sobie na „zdrowe“ facecje szlacheckie (skrzętnie przez Akademję Umiejętności kompendjowane) i do brzusznego śmiechu pobudzające, grube fraszki. Potem udelikacają erotyzm pieśniarze — Szarzyński, Zimorowicze, Morsztyn, Potocki... Sielankarze — Kochowski, Gawiński, Karpiński — preparują z niego lubczyk na użytek czułostkowych Filonów i Filid; wreszcie w apogeum robronowych festynów epoki Stanisławowskiej erotyzm — Trembecki, Węgierski, Kniaźnin, Szymanowski, Zabłocki, — wyzwolony z wszelkiej „poczciwości“, stał się „rozpienionym wirem“, nad którym polatywały wypryski słów dyszących upojeniem: „Daj ucałować ponęty kochane...“ „Mo-

żesz brać — kiedym raz dała...“ „Bo ciebie tylko, mych chęci meto, kocham, Rozeto...“ „Trzeba używać świata, póki czas w dobie...“ „Piersi mleczne, piersi parzyste, gronka dostałe...“ wianki, wianuszki, migają się przed oczyma w tym wirze zawrotnym, w którym kręciła się upadająca Polska. Aż upadła. Erotyzm ożałobiał i przeobraził się — w patrjotyzm Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Mickiewicz nie miał czasu na gadanie o miłości („kochanko moja, naco nam rozmowa?“), rzucił jej odczepnego: „kobieto, puchu marny“, oddał część jej na spożycie mrówkom a resztę zlegował niepoczytalnej Zosi i niezbyt oczytanemu, lecz dziarskiemu Tadeuszowi. Załatwił się. Słowacki, choć też zajęty patrjotyzmem, usiłował nadać tak sponiewieranemu erotyzmowi polor tęcz i kaskadowy poszum, rozbłękitnić ją, rozsłowiczyć, ale i on (w „Beniowskim“) dowiedziawszy się na piramidzie, że jego ukochana zamąż idzie, machnął ręką na wszelkie gryzienie się i wgryzanie w kobiecość, a jeżeli gryzł sercem, to tylko męską płeć, nie czującą potrzeby idei. Co do Krasińskiego, to poeta ruin, chociaż uznawał zespolenie się z kobietą za więź tak silną, że, jak powiada do swej ukochanej: „gdy ty zwiędniesz, ja umrę na wieki“, to jednak „zrzeka się (tego) szczęścia“ również w imię więcej go absorbujących spraw ojczyzny. Po jakiem takiem ustaleniu się warunków spokojniejszego życia w Polsce, erotyzm, chwilowo zaniedbany, zaczyna odwojowywać, przynależne mu z prawa natury, czelne stanowisko. Reakcyjna fanfara Narcyzy Żmichowskiej grzmi pobudkę: „Pójdź, kobieto piękna moja, do mnie pójdź! Ty mnie kochasz, tyś kochana, z drogi, z drogi nam! Hej, kielichy i puhary. Nam dziś pieścić i całować. A kto straci jeden uścisk u dziewczyny, temu hańba i niech go jasny piorun trzaśnie!“ Rzecz prosta, pod grozą tej kary niebieskiej za wstrzemięźliwość, społeczeństwo polskie znów się zamrowiło od kochliwych Laur, Kryś, Baś, Danusiek, które wraz ze swemi Jasiami, Michasiami, Andrzejkami, Zbysiami wlot odezwały się na powyższe hasło. Niebawem zaczęła mu wtórować M. Konopnicka swoją „skowronkową“ już, nie „słowiczą“, lutnią. „Nie kocham jeszcze, a już drżę i płonę...“ Wyobrazić sobie to dziewczątko, gdy w rzeczy samej pokochało! Zagryzie... Erotyzm Sienkiewicza miał być „krzepiący“. Skrzepiła go też cała falanga erotopiewców: Gomulicki, Gawalewicz, Weyssenhoff... Kasprowicz „Nieraz się pytał“, „gdy go ogarnął mrok“, gdzie jesteś? czem jesteś? i po odpowiedzi, która zawsze jakoś wypadała na korzyść „słodkich warg“, tulił ją i pieścił, — Laskowski, z mazurska tnący: „Dziewczyno, pójdź!“ — Kaz. Tetmajer, który „lubił, kiedy kobieta w lubieżnem przegięciu...“ a on... w nadziemskich światach“, — „w przecudnej czarze jej ciała...“, Leopold Staff, udający, że nie wie „do czego służą czerwone usta“ aż mu dziewczyna odpowie, że do „całowania“, poczem już „zagrzebujący się w wirze upojeń i w pieszczot zawierusze...“ Nawet Miriam — bo każdy stara się wnieść swoją kroplę miodu do tego ula słodkości — nawet Miriam ugiął „kark barda“ i swój „hart“ i ostatecznie rzucił to „pod jej stopy“. Nawet poczciwy Or-Ot, pojękujący: „Och, opleć mnie dłonią, och, opleć białą...“ na „ławeczce naszej“ i skromnie, jakby za grzech kajający się: „Ale mnie j e d n a k piekły żarem twoje usteczka...“ Żeromski też zaczął był swój erotyzm od niewiedzy, do czego służą usta czerwone, ale tak się później rozmachał i rozsmakował, że aż pogrzebał go w sadystycznym pochronizmie. Reymont, stroszący włos i w zapale erotycznym tracący świadomość podmiotu i orzeczenia, też usiłuje wtumanić się aż do trzewi swych Lil przeroześmianych i swych

przezapłakanych Janek... Wszystko to jednak są dziecinne igraszki wobec erotyzmu Przybyszewskiego, który z miłości zrobił prawdziwe nieszczęście i demoniczną jakąś katorgę, odstraszającą tych poetów, którzyby się chcieli podjąć nastrojenia porzuconej przez niego lutni.

W tem graficznem ujęciu krzywej erotyzmu polskiego są wybujałości nad poziom i zapadliny w przepastną głąb. Słowacki jest śniegowym szczytem miłości, podnoszącej kobiecość do stanu zamrożenia w sopel lodu; Przybyszewski jest dnem wulkanu, wciągającem ją w stan kipienia, z którego po ostygnięciu wydobyć się może w postaci kawałka stężałej lawy. Ambo meliores. Ostateczności się schodzą. Szczyty wzgórz odpowiadają głębinom morskim: i tu i tam kończy się życie. Ale żeby istotę jego ocenić, trzeba zaznać i wywyższeń i poniżeń jego maksymalnych. Literatura polska, wysoko szacując pionierów podobłocznych, których hasłem jest „ad astra!“ winna też uznać zasługę i tych, pozbawionych światła dziennego kopaczy głębinowych, którzy pracują pod wezwaniem: „de profundis!“

Warszawa. *Jan Lemański.*

MICKIEWICZ — GORECKI.

DO GENEZY BALLADY „LILJE“.

Dziś, po rozprawach Bruchnalskiego [1]) i Ign. Górskiego [2]), wiemy już dokładnie, że ballady Mickiewicza, wydane w r. 1822, nie były, jako gatunek poetycki, jakąś nowością w literaturze polskiej. W pierwszej ćwierci XIX w., przed rokiem 1822, wystąpiło u nas około 50-ciu balladystów. Ign. Górski omówił 70 utworów balladowych polskich z tego czasu. A było ich niewątpliwie więcej, i wcześniejszych. Już Chmielowski zwrócił uwagę na „Babią górę“ Kniaźnina, jako na pierwszą komiczną balladę polską, poprzedniczkę „To lubię“. Mickiewicz, przed wzięciem się do tworzenia własnych ballad, poznał nietylko „dumy“ Niemcewicza, lecz niewątpliwie utwory balladowe i innych autorów polskich, dość licznie w latach jego studenckich i nauczycielskich w czasopismach ówczesnych drukowane, wśród nich i utwory tego rodzaju Antoniego Goreckiego. Jednym z najcharakterystyczniejszych i najpopularniejszych Goreckiego wierszy była balladowo-osjaniczna „Śmierć zdrajcy ojczyzny“, która ukazała się poraz pierwszy w r. 1818 w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym“ (w nr. 14, z 4 kwietnia). K. Wł. Wójcicki [3]) świadczy, że ze wszystkich w tych czasach utworów Goreckiego drukiem ogłoszonych największe wrażenie na ogół społeczności naszej wywarła „Śmierć zdrajcy ojczyzny“. „Nie było domu, gdzieby go (tego wiersza) nie czytano; uczono go się nawet na pamięć skwapliwie“. Był ten wiersz i po r. 1830 przez długie lata popularny i dla tendencji swojej niejednokrotnie przedrukowywany w książkach szkolnych (np. w wypisach Rymarkiewicza). Wójcicki dodaje: „Forma tej poezji odznaczała się niezwykle! Miara wiersza urywana, stosownie do

[1]) „Mickiewicz — Niemcewicz“. Pam. Liter. 1903—1905.
[2]) „Ballada polska przed Mickiewiczem“. Kraków (1920).
[3]) „Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki od 1800 do r. 1830“. Warszawa. 1880 r. str. 92—95.

myśli, podnosiła wrażenie w czytelniku i słuchaczu. Cały utwór, przesiąkły duchem romantyzmu, nie oburzył klasyków, bo nikt romantyzmu nie brał jeszcze za wroga uwielbianej klasyczności" [1]).

Mickiewicz niemógł nieznać tego utworu jeszcze przed r. 1820. A że znał, dowodzą tego wyraźne z niego reminiscencje w balladzie „Lilje". Reminiscencje te, prawdopodobnie nieświadome, dotyczą nie wątku, lecz akcesorjów balladowych i frazeologji.

ŚMIERĆ ZDRAJCY OJCZYZNY.

„Wtem niebo znać dało grzmotem,
„Pioruny trzasły,
„Ognie zagasły,
„Wicher drzwi wyparł z łoskotem.
„Wchodzi naprzód księżyc blady,
„A za nim w ślady
„Jakaś poważna osoba
. . . .
„Wtem razem wstrzęsły się dachy.

LILJE.

„Wtem drzwi kościoła trzasły,
„Wiatr zawiał, świece zgasły.
„Wchodzi osoba w bieli.
. . . .
„Wstrzęsła się cerkwi posada.

Bruchnalski, przytaczając (Pam. Liter. 1904, str, 72—73) podany wyżej ustęp z „Lilji", utrzymuje, że wyrażenie „świece zgasły", gdy weszła „osoba w bieli", jest tylko reminiscencją podobnych zwrotów u Niemcewicza: „świece bladym płomykiem pałały", „pogasły światła", gdy się zjawiła „postać olbrzymia" „w zbroi czarnej". Ale zestawienie powyższe tego ustępu z „Lilji" z odpowiednim ustępem z ballady Goreckiego, stwierdza, jak sądzą niechybnie, że Mickiewicz był tu raczej pod wpływem Goreckiego, niż Niemcewicza.

Wpływ ten zatem literacki Goreckiego na Mickiewicza poczyna się nie dopiero na emigracji, jak sądzono dawniej, uwidaczniając się w bajkach Mickiewicza, jak „Trójka koni", „Tchórz na wyborach", „Ludzie na czystem polu", „Żaby i ich króle", w których Mickiewicz, jak stwierdza Bruchnalski, „porzuca Lafontaine'a, a uderza w ton Goreckiego" [3]), — lecz już w okresie wileńsko-kowieńskim.

Z Goreckim znał się Mickiewicz jeszcze w Wilnie, ale wszedł z nim w zażyłe stosunki i zaprzyjaźnił się już na emigracji. W lipcu r. 1831 odbył z nim razem podróż z Paryża do Drezna, dążąc do Królestwa Kongresowego; wspólną tę podróż upamiętnił Gorecki wierszem „Do Adama Mickiewicza, towarzysza podróży 1831 r."; po upadku powstania obcował z nim znowu w Dreznie w r. 1832; w Paryżu należał Gorecki do grona najbliższych jego znajomych i przyjaciół; za syna jego, Tadeusza, wyszła córka Mickiewicza, Marja. W III części „Dziadów" uwiecznił go, wkładając w usta Żegoty bajkę jego o „djable i zbożu"; wspomniał „barda Antoniego" w bajce „Trójka koni"; nie zapomniał o nim i w wykładach o literaturze słowiańskiej, poświęcając Goreckiemu dłuższy ustęp w lekcji 26-ej w r. 1842.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

---

[1]) O „Śmierci zdrajcy ojczyzny" nie wspominają, ani Szyjkowski w pracach swych o „Ossjanie w Polsce" i o „Dziejach polskiego upiora przed wystąpieniem Mickiewicza", ani Ign. Górski w cytowanej powyżej rozprawie.

[2]) Echem już Goreckiego i Mickiewicza są wyrażenia Odyńca w balladzie „Strachy": „... Drzwi skrzypły, brzękły, okowy, — Wicher świśnie, piorun strzeli, — Wysoka osoba w bieli... Wchodzi i t. d.

[3]) „Dzieła Ad. Mickiewicza, wyd. Tow. Liter. im. Mick. t. II Lwów 1900, str. 568.

STAN BADAŃ NAD NORWIDEM ORAZ POSTULATY NA PRZYSZŁOŚĆ.

Ustosunkowanie się krytyki literackiej i społeczeństwa wobec Norwida przeszło już dotychczas przez kilka faz, dość wyraźnie odcinających się jedna od drugiej. W ciągu pierwszych lat kilku od rozpoczęcia przez poetę karjery pisarskiej wyraźnie przeważają sądy pochlebne. Najwcześniejsze próby jego pióra (1840 — 2) są witane niemal entuzjastycznie np. przez Czajkowskiego i Wittego [1]). Podobnież na emigracji sądy o Norwidzie są narazie nader przychylne. Np. ciekawe zdanie Stanisława Koźmiana z r. 1847 przytacza Kossowski w swej książce o Norwidzie i Krasińskim (str. 10). Ten ostatni również w znanym wierszu wieści Norwidowi jego snów „w-żywot-wzięcie", składając jeszcze przedtem charakterystyczne o nim wyznanie. (Kossowski, str. 9). Wszystkie niemal z tego czasu odezwania się Krasińskiego o Norwidzie brzmią przychylnie, jak o tem świadczy np. jego korespondencja z Delfiną Potocką (Kallenbach: „Towiański na tle historycznem").

Również Bohdan Zaleski, zaprzyjaźniwszy się z Norwidem w r. 1847, daje w swej korespondencji wyraźne ślady uznania dla talentu młodego poety, np. w sądzie o I red. „Wandy" (patrz monografję Krechowieckiego). Mickiewicz zwrócił również uwagę na Norwida i „mawiał o nim, że to dusza zaklęta, że miotać się bezowocnie będzie, aż uwolni się od opętania" (Żywot A. M. przez Wład. M. IV, 69). Wreszcie Słowacki miał powiedzieć: „Cyprjan należy do takich, którzy nic ode mnie wziąć, ani mnie dać od siebie nie mogą" (A. Półkozic „Kartki z niewyd. pamiętn." Echo Warsz. VI).

Jednak rychło miała się już karta odwrócić. W r. 1848 wkracza Norwid na tory dydaktyzmu w poezji — i z tą chwilą zaczynają przeważać o nim sądy ujemne. Więc np. w listach Krasińskiego, Koźmiana i in. coraz częściej spotykamy skargi na niejasność Norwida. Do niego samego pisze Krasiński list (l. VI. 1849) niemal całkowicie temu zagadnieniu poświęcony (Kossowski, str. 47). Na tem tle wywiązuje się pomiędzy poetami gorąca polemika (porównaj list C. N. do Z. K. i do Cieszkowskiego z 13.XI 1850, w wyd. Ujejskiego, oraz wiersz p. t. „Scherzo"). Wtórzą Krasińskiemu i prześcigają go w sądach ujemnych o twórczości Norwida — Władysław Bentkowski (w „Gaz. Polskiej" 1849), Siemieński (w „Czasie"), Gaszyński (w listach do Siemieńskiego), a także starzy klasycy, K. Koźmian i Fr. Wężyk (wszystkie te sądy przytacza Z. Przesmycki w przypisach do „Promethidiona" w Pismach Zebr. A.). Wreszcie J. Klaczko w r. 1849 tak pisze: „N. mnie bardzo niepokoi: i serce chore i umysł chory, rady nie przyjmuje, a kołysze się ciągle w jakiejś samobójczej genjalności, a ze zdolnościami swojemi robi tylko łamane sztuki, więcej obawy niż podziwienia obudzając" (S. Tarnowski — J. K. — Przegl. Pol. 1908). Podobnie mówi o Norwidzie w r. 1852 A. E. Koźmian (Balicki, str. 33).

Zbliżone do tych było stanowisko Lenartowicza; raziły go w Norwidzie „ironja, niezrozumiałość, pychy i dziwactwa", kiedyindziej zresztą budziło w nim podziw wyjątkowe „poczucie prawdy" Norwida (przypisy Przesmyckiego, A, 824, oraz Biegeleisena „Lirnik mazowiecki" 224).

---

[1]) Patrz bibljografję literatury o Norwidzie w 64 t. „Bibl. Narod.". Jedynie pozycje nieobjęte tą bibljografją oznaczam tu ściśle.

Bezmała wszystkie sądy powyższe o Norwidzie ustalają się w skutku jego pierwszej ofensywy wydawniczej w l. 1848—51. Poczem na lat kilka (1852 — 57) poeta zamilka, by w l. 1858 — 64 podjąć drugą kampanję wydawniczą. Aczkolwiek wychodzą wtedy prelekcje o Słowackim oraz tom poezyj, wydany przez Brockhausa, wreszcie „Niewola" i „Fulminant" — to jednak utwory te mijają całkowicie bez echa. Powstanie tłumaczy jeno w części to milczenie; opinja o poecie była już ustalona. Wychodząca w r. 1869 „Rzecz o wolności słowa", recytowana uprzednio przez autora na publicznem zebraniu w Paryżu, jakkolwiek doczekała się po recytacji nader pochlebnych ocen Gillera („Dzien. Pozn." 1869, 112) i E. Januszkiewicza („Czas" 117) — to jednak z 600 egz. wydrukowanych nie sprzedano ani jednego, jak o tem z goryczą wspomina poeta w liście do Cieszkowskiego w r. 1871. Dzieła powyższe uzupełnia całe mnóstwo utworów drobniejszych, rozrzuconych po wszystkich niemal pismach krajowych i emigracyjnych od r. 1840 prawie do samego zgonu poety [1]).

Jednak pomimo to wszystko przez pół wieku trwa o Norwidzie głuche milczenie, cokolwiek przerwane w roku śmierci poety (1883) przez kilka nekrologów po pismach. Jednak ani ta śmierć, ani rzadkie artykuły (Niewiarowskiego, Szymanowskiego, Tokarzewicza, Morzkowskiej) nie zdołały obudzić żywszego zainteresowania Norwidem. Przeciwnie, oficjalna historja literatury albo całkowicie pomija poetę (Tarnowski, Zdziechowski, Wojciechowski), albo też go bagatelizuje (Chmielowski, Brückner).

Dopiero, jak wiadomo, „Chimera", wychodząca od marca 1901 pod redakcją Z. Przesmyckiego (Miriam) zaczyna torować drogę należytemu rozumieniu Norwida. W artykule wstępnym p. t. „Los genjuszów", redaktor stawiając tezę, iż pomiędzy „popularnością dzieł twórczych — a ich genjalnością" istnieje „stosunek biegunowo-przeciwny", ilustruje to pomiędzy innemi przykładem Norwida („Gadatliwość Pola głuszy bronzowe dźwięki poezyj Norwida"), cytując w dodatku aż czterykroć jego „Rzecz o wolności słowa". Równocześnie rozpoczyna się praca rekonstrukcyjna nad Norwidem. Przedewszystkiem więc Miriam ogłasza w „Chimerze" 26 arkuszy pism Norwida, przeważnie dotąd nie drukowanych. T. VIII., całkowicie poświęcony Norwidowi, zaopatruje wydawca w przypisy, rzucające sporo światła na życie poety i jego twórczość malarską, oraz daje zupełną bibljografję oddzielnych druków, wydanych za życia poety. W czasach późniejszych wydaje Miriam w „Myśli Polskiej" (1915) „Emila na Gozdawiu", „A Dorio ad Phrygium" oraz „Wędrownego sztukmistrza", a także w „Krokwiach" (1921) cztery drobne utwory Norwida. Sekunduje Przesmyckiemu przedewszystkiem skrzętny zbieracz dr. B. Erzepki, który w l. 1908—1912 wydaje w dodatku do „Dziennika Poznańskiego" oraz w „Zdroju" (1916—1918) całe mnóstwo utworów Norwida, częściowo niewydanych (a znalezionych po redakcyjnych biurkach pism poznańskich). Także Krechowiecki w swej monografji o Norwidzie wydaje szereg ineditów poety; Kallenbach ogłasza „Assuntę", wreszcie mnóstwo drobnych wierszy oraz listów publikują: K. Bartoszewicz, Ba-

[1]) Przegl. Warsz. 1840—1; Piśmien. Kraj. 1840—1; Pamiętn. Lit. 1842; Atheneum Wil. 1842; Bibl. Warsz. 1841—6, 62, 74; Przegl. Nauk. 1845; Przegl. Pozn. 1849—51; Krzyż a Miecz. Poznań 1850; Dzien. Pol. 1849; Dzien. Pozn. 1860—68; Pokłosie 1853; Goniec Pol. 1850—1; Dzien. Liter. (Lwów) 1856—63; Wieniec (ku czci Jachowicza) 1858; Książka zbiorowa (dla Wójcickiego) 1862; Po ziarnie (Wilno) 1861; Tygodn. Katol. (Grodzisk) 1864; Kalendarz dla rodzin katol. 1866; Czas 1849—1878; Orzeł Biały (Bruksela) 1846; Trzeci Maj (Paryż) 1848; Pismo zbiorowe (Bendlikon) 1865; Ruch Liter. 1877; Echo 1877.

rański, Cywiński, Koczorowski, Kossowski, Lam, Mysłakowski, Pigoń, Pini, Smoleński, Szmydtowa, Ujejski i in.

Nakoniec w l. 1912—13 tenże Miriam wydaje cztery tomy „Pism zebranych" Norwida (t. A w dwu częściach t. C i E). zawierające wiersze drobne do r. 1863, oraz znaczniejcze utwory wierszem, jak „Pieśń społeczna", „Niewola", „Fulminant", Promethidion", „Quidam", a także przekłady z Celliniego, Dantego, Horacego, Szekspira. Następnie część utworów dramatycznych, w czem „Noc tysiączna druga" i „Za kulisami" — z autografów. Wreszcie nowele (wszystko przedruki). Rzeczy te zaopatruje wydawca w przypisy o 660 str., gdzie daje, jak sam pisze „tło, na którem powstał dany utwór, jego genezę i dzieje, jego związki z innemi poszczególnemi pismami i z całą twórczością poety, wreszcie jego przyjęcie przez krytykę współczesną" (A, 725). Nadzwyczajne zżycie się Przesmyckiego z całą puścizną drukowaną i rękopiśmienną Norwida umożliwiło mu w niezmiernie dużej ilości wypadków rzucić niespodziane światło na ideologję poety, wyjaśnić mnóstwo jego intencyj, nie zawsze dotąd jasnych, wreszcie powiązać długi szereg utworów w konsekwentną całość. Niektóre przypisy Miriama są to wręcz osobne rozprawki, tworzące razem swoistą monografję o poecie. Tak np. bardzo cenne są uwagi ogólne o puściźnie Norwida i o metodach aktualnego wydania, o „Promethidionie", o stosunku poety do ludowości (A,743—4, 756, 886—892, C, 426—7), o miłości do p. p. Kalergis i Trembickiej (A, 917—941, C. 385—393), o przekładach (A, 768—783, 853—6, 941—952, 995—7, 1035—40), o ustosunkowaniu się do Mickiewicza (A, 952—961), do Deotymy (A, 979—986, 1026—29), do Lenartowicza (A, 822—5, 990—1, 1003—9), do romantyzmu wogóle (C, 393—409), do współczesnej cywilizacji (E, 247—264, 278—284, 304—313), do powstania 63 r. (A, 963—8, 1030—5), o historjozofji Norwida (A, 1058—1075, C, 445—455), o „Wandzie" i o wpływach misterjów na poetę (C, 409—428), o jego prozie pamiętnikarskiej (E, 241—7) itd.

Następnie do spopularyzowania (względnego!) Norwida przyczynił się Roman Zrębowicz, który ogłosił kilka tomów jego pism (Wybór poezji, 2 wyd.: 1908 i 1911, wybór prozy p. t. „Czarne i białe kwiaty", również 2 wydania: 1910 i 1921; „Promethidion", 1922 i wreszcie drobne ułamki pism Norwida p. t. „Autoportret" 1922). Nakoniec wspomnimy o „Wyborze poezyj" Norwida w Bibl. Narod. (t. 61), który rozszedł się w większym nakładzie niż którakolwiek inna publikacja norwidowska.

Literaturę krytyczną o Norwidzie możemy podzielić na kilka grup. Przedewszystkiem więc o życiu jego pisano dotąd niewiele i rzecz wątpliwa, czy tak bardzo dużo jeszcze się o niem dowiemy. Poza szczegółami, ogłoszonemi przez Przesmyckiego tak w VIII t. Chimery, jak też w przypisach do „Pism zebranych", na pierwszem miejscu należy postawić monografję Krechowieckiego, rzucającą sporo światła na życie poety, przedewszystkiem dzięki jego listom do Zaleskiego i innych osób. Następnie nieco szczegółów biograficznych ujawniły artykuły rówieśników poety, o czem była mowa powyżej, a do czego dochodzą pamiętniki Faleńskiego, oraz autobiografja poety. Wreszcie nieco światła na młodość Norwida oraz na jego stosunki rodzinne rzucili: Balicki, Pomarański (Przegląd Współcz. 1927) i Makowiecki (Ruch Liter., 1926).

Przechodząc do studjów o twórczości Norwida należy przedewszystkiem z dużą dozą goryczy wyrazić żal, że człowiek, najwięcej powołany do opra-

cowania monografji o nim, Zenon Przesmycki, acz już w r. 1904 zapowiadał rychłą „próbę przedwstępnej charakterystyki poety“, dotychczas tej pracy nie wykonał, i wątpić należy, czy kiedykolwiek jej dokona. Wobec tego dotychczas monografji o Norwidzie brak. Nikogo bowiem nie może zadowolić, chociaż dwutomowe studjum Krechowieckiego, które w części krytycznej nie ma zgoła żadnej wartości, raz dlatego, że Krechowiecki nie rozumie twórczości Norwida i bagatelizuje ją, powtóre zaś z tej przyczyny, że autor, opierając się przedewszystkiem na puściźnie rękopiśmiennej poety, ogłaszanej przez siebie, ogranicza swe sądy niemal wyłącznie do tych jego utworów, których dotyczą jego źródła rękopiśmienne. Problematycznej jednak wartości metoda ta zawodzi szczególnie przy pisarzu, tak bardzo osobistym i jednolitym jak Norwid.

„Szkic syntezy“ Cezarego Jellenty, z konieczności ogólnikowy (tak z powodu wczesnego wydania (1909), kiedy mnóstwo pism dziś znanych nie było jeszcze ogłoszonych drukiem, jak też z racji niedużych rozmiarów książki) przynosi jednak parę ciekawych i słusznych spostrzeżeń, jak n.p. o właściwych bohaterach twórczości Norwida — narodach, ale jednocześnie z tem wykazuje zasadnicze nierozumienie religijności poety, tej podstawy wszystkich jego pojęć (patrz zwłaszcza str. 77 i 89). Ten sam zarzut, poza lubowaniem się w górnej frazeologji, da się zastosować do studjów uogólniających Zrębowicza w „Czarnych i białych kwiatach“ oraz „Autoportrecie“. Bardzo zajmująca jest rozprawa d'Ardeschah'a (Kaczkowskiego) w języku niemieckim, starająca się ująć twórczość Norwida na szerszem, porównawczem tle i zestawiająca go z Nietzschem, Chopinem, Maeterlinckiem... Kilka cennych uwag rzuca o Norwidzie Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski“, np. o jego zmyśle historycznym, o katolicyzmie, o filozofji pracy i t. d. Następnie zanotujemy wstęp do Wyboru poezyj [1]) w 64 t. Bibl. Narodowej, gdzie prócz szkicu biograficznego oraz próby ustalenia stanowiska Norwida w literaturze, mamy obszerną literaturę przedmiotu (przeszło 200 pozycyj wobec 59 danych Korbuta), wreszcie przypisy. Nakoniec w X t. „Sto lat myśli polskiej“ duży szkic monograficzny, pióra S. Cywińskiego (w druku).

Poza temi studjami syntetycznemi należy z uznaniem wymienić pracę K. Bereżyńskiego, ograniczającego się do przedstawienia filozofji Norwida. Autor pierwszy klasyfikuje go jako tradycjonalistę, szczegółowo analizując jego filozofję Objawienia czyli „Słowa“ i akcentując religijność Norwida, oraz daje rozbiór najważniejszych ze względu na elementy filozoficzne utworów, jak „Rzecz o wolności słowa“, „Milczenie“, „Filozofja wojny“, „Pieśń społeczna“, wreszcie „Promethidion“ i „Quidam“.

O wierszu Norwida pisał Łoś w swych „Wierszach polskich“, a także J. Budkowska poświęciła mu całą rozprawę magisterską, dotąd niedrukowaną.

Poszczególne epoki twórczości i oddzielne utwory Norwida omawiają liczni autorowie. Więc o młodzieńczej jego poezji pisze Cierniak, Makowiecki (Pam. Liter. XXIV), Szmydtowa (kwestja wpływów literackich, uwzględniona w stosunku do wczesnej epoki szczegółowo, następnie zaś—pobieżnie),

---

[1]) Recenzje: Borowy, Pam. Liter. XXI; Kucharski tamże; Bielak, Głos Narodu, 1924, III; Pochmarski, N. Reforma, 1924, 29. III; Sinko, Czas, 1924, 50; Zawodziński, Przegl. Poran. 1924, Nr. 75; Życzyński, Słowo Polskie, 1924, Nr. 74; sm. — Wiad. Liter. 1924, Nr. 6.

wreszcie Cywiński (o religijności w utworach młodzieńczych, „Tęcza" 1928, № 3). Z poszczególnych utworów najwszechstronniej i najpełniej został dotychczas omówiony „Promethidion". Prócz autorów cytowanych ogłosili o nim osobne studja Malczart i Bańkowski. Estetyce Norwida są poświęcone także niewydane jeszcze dotąd drukiem rozprawy doktorskie Piechockiego i Raczyńskiej.

Na teatr Norwida pierwszy zwrócił uwagę Wyspiański. W „Legendzie", jak to zauważył Sinko (we wstępie do pism S. W. t. I, LIX) „pobrzmiewa echo norwidowego „Krakusa"; podobno Wyspiański napisał też osobne studjum o tym dramacie, zaś „Wandę" zamierzał około r. 1904 wystawić na scenie krakowskiej. Wreszcie w raptularzu twórcy „Wesela" znajdujemy projekt inscenizacji Norwidowej „Kleopatry" (Projekty inscenizacyjne S. W-go, Czas, 1927, 26.XI) i tą właśnie tragedją Wyspiański miał zamiar otworzyć swój sezon w teatrze krakowskim. W tymże teatrze w r. 1908 Solski wystawia „Krakusa" (Sprawozdania Siedleckiego „Teatr Norwida" oraz Jellenty). W r. 1925 w Warszawskiej Szkole Dramatycznej wystawiono „Zwolona". W studjum o Wandzie („rozbiór wątku literackiego)" H. Mortkowiczówna poświęciła dłuższy ustęp dramatowi Norwida. Wreszcie W. Nowodworska dała ciekawych „Kilka uwag o tragizmie "Kleopatry" (Alma Mater Vilnensis 1924), dowodząc umiejętnie, że tragedja ta jest poetycką ilustracją teoretycznych pomysłów Norwida, wypowiedzianych w „Milczeniu". Poematowi „Quidam" oraz antykowi Norwida poświęca zajmujący artykuł Wł. Dobrowolski (Pam. Liter. XXIV). Niektóre przekłady (z Homera i Horacego), prócz Przesmyckiego omawia Szmydtowa (Pam. Liter. XX).

Sprawę stosunków Norwida ze znakomitymi rówieśnikami oświetla cały szereg pisarzy. Najwięcej pisano dotąd o zmiennych losach przyjaźni Norwida z Krasińskim (Kossowski, Chrzanowski, Biegeleisen, wreszcie Ujejski). Długoletnie stosunki przyjacielskie poety z Zaleskim wyjaśniali Krechowiecki, Wład. Jankowski, Lenartowicz. Sądy poety o Mickiewiczu zebrał (o czem wyżej) Miriam; sądy o Chopinie i Słowackim — Cywiński (Dzien. Wileński 1926, 263 i 1927, 144); Norwida z Chestertonem zestawił tenże (Dz. Wil. 1927, 117). Stanowisko Norwida wobec „P. Tadeusza" wyjaśnił Pigoń (Głos Narodu 1925, 171) replikując Piątkowskiemu (Wiad. Liter. 1925, 29 oraz 1926, 4), a także autorowi bezimiennej notatki (Wiad. Liter. 1925, № 26). Wreszcie stosunek Norwida do powstania styczniowego omówił Bergel (Głos Narodu 1926, 34).

Na języki obce tłumaczono Norwida niewiele. Na szczególną uwagę zasługuje duży tom przekładów na niemiecki (przez d'Ardeschah'a); kilka utworów drobnych przełożył na czeski F. Kwapil, na bułgarski — Gabe Penewa, wreszcie na francuski przełożono „Garstkę piasku" (Pologne Littéraire 1927). Sprawę tłumaczeń Norwida na obce języki omawiano w zesz. 29, 33 i 36 Przegl. Warsz. 1924.

*
* *

Przechodząc teraz do postulatów na przyszłość, należy przedewszystkiem najgłośniej się upomnieć o resztę puścizny Norwidowej. Wiemy wszyscy, iż mniej więcej jej trzy piąte (w tem bardzo dużo rzeczy niewydanych!) zazdrośnie przechowuje Przesmycki. Wiemy też, iż w tem ociąganiu się z wydaniem „reszty" nie ponosi żadnej winy księgarz-nakładca. Owszem,

ma on prócz tego na składzie sporządzony przez tegoż Przesmyckiego na stulecie urodzin poety „Wybór poezyj“ Norwida, obejmujący około 40 arkuszy tekstu, częściowo dotąd niedrukowanego jeszcze wcale, — ale brak paru kartek wstępu, które miał napisać Miriam — i rzecz cała zatrzymana od siedmiu lat! Z „pism zebranych“ Norwida t. F. widziałem sam jeszcze przed wojną w oficynie Anczyca w Krakowie. Jest to spory tom o 400 stronicach tekstu (w tem — pamiętam — były rzeczy dotąd mi zupełnie nieznane!) — oraz o 100 stronach przypisów Przesmyckiego (dotąd nieukończonych). Wiemy też, że w rękopisie spoczywają jeszcze 2 redakcje komedjodramatu „Aktor“ (z l. 1862—4 i 1871), „tragedja biała: „Pierścień wielkiej damy“ z r. 1872, cały cykl „Vademecum“, złożony ze stu przeszło utworów drobniejszych, ze studjami wstępnemi „O stanie obecnym poezji polskiej“ i „Z mojego albumu“ i t. d. i t. d. Dalej całe mnóstwo listów poety, dotąd nieogłoszonych, z których urywki często jednak Przesmycki cytuje, (n. p. do A. Czajkowskiego, Bartelsa, Niny Łuszczewskiej, Deotymy, K. Krasińskiego, A. B. i M. Zaleskich, Zamoyskiego, Gałęzowskiego, Gralewskiego, Kraszewskiego, Pawlikowskiego, Lenartowicza, Gillera, Jabłonowskiej, J. Koźmiana, Rautensztrauchowej, Skrzyneckiego, Sokołowskiego, Wagnera, Węgierskiej i in.); następnie zbiory rapperswilskie i (o ile mi wiadomo) kórnickie przechowują szereg niewydanych rękopisów Norwida; znajdują się też one podobno u spadkobierców p. M. z Dziekońskich Zaleskiej; w Ossolineum pod l. 2880 znajduje się list do M. Trembickiej z 14.III 1846 i t. d.

Jakkolwiek Przesmycki w wywiadzie udzielonym „Głosowi Prawdy“ (1927, 57), stwierdziwszy, że jeden tom „Pism zebranych“ „leży wydrukowany“, zapowiadał, iż „t e r a z wyjdzie drugi tom poezyj, p o d o b n i e wtóry tom pism prozą filozoficznych i społecznych, a w r e s z c i e korespondencja“, to jednak druga osoba, któraby coś o tem wiedzieć powinna, mianowicie wydawca p. J. Mortkowicz, twierdzi, że nic o tych planach konkretnego nie wie, aczkolwiek jest gotów przystąpić do druku w każdej chwili.

Wobec tego sądzimy, iż czynniki powołane, w pierwszej zaś linji Akademja Umiejętności, biorąc przykład ze swej siostry w Pradze, która wydała antologię poezji polskiej, a w niej Norwida, winna się zatroszczyć o los jego puścizny i użyć wreszcie swego wpływu, by dzieło jej rekonstrukcji dobiegło wreszcie do końca. Zwracano już zresztą na to uwagę niejednokrotnie (np. Borowy w „Pam. Liter.“, i Pigoń w „Ruchu Liter.“) — jednak jak dotąd całkiem bezskutecznie.

Praca krytyczna nad Norwidem winna być skierowana na tory gruntownej i systematycznej analizy, co bodaj zapowiadają aż cztery w ostatnich czasach doktoraty polonistyczne na podstawie prac o Norwidzie, wykłady uniwersyteckie profesorów Ujejskiego i Kucharskiego o nim, wreszcie liczne prace seminaryjne. Język poety, jego wiersz, styl, stosunek do romantyzmu i realizmu (należy pamiętać, że Norwid umarł w dwanaście lat po artykule Świętochowskiego „My i wy“!), do antyku, do rodzimej i obcej twórczości, kwestja wpływów literackich, jego pojęcia religijne, filozoficzne, społeczne, wreszcie jego wciąż wzrastający wpływ na polskie życie i umysłowość — oto obszerny teren pracy dla całego pokolenia historyków literatury. Dopiero na tle tej gruntownej analizy przyjdzie synteza, która ustalić potrafi stanowisko Norwida w literaturze polskiej i powszechnej. W związku

z tem nasze teatry winny się pokusić o wystawienie wszystkich scenicznych dzieł Norwida, w pierwszym zaś rzędzie „Kleopatry", pomnąc o wysokiej protekcji Wyspiańskiego, który ją zza grobu świadczy Norwidowi.

Nakoniec trzeba wyrazić życzenie, by się zajęto plastyczną twórczością Norwida, która jeszcze dotąd nie jest opracowana.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

UWAGI O „STYGMACIE" NORWIDA.

Dla poety, wsłuchanego w szmery wziętej z cmentarza „garstki piasku" w klepsydrze, podchwytującego wrażliwem uchem, w szeleście ziaren opadających, opowieści o ludziach i wiekach minionych — postulatem myśli, filozofji, twórczości była uporczywa dążność do ogarniania uczuciowego i interpretacji myślowej wnętrznych mechanizmów, czynnych w olbrzymim kompleksie faktów, zjawisk, przeobrażeń kultury. „Wykładaczem wielkich snów historji i poezji" słusznie nazwano Norwida [1]). i u niego właśnie zauważono najgłębszy wśród wszystkich poetów polskich zmysł dziejowości, świadomość rdzennie i przedewszystkiem historyczną [2]). W zwrocie ku przeszłości szło częściowo o żywe, całkowite wyczucie „tradycji". Było to dla poety czemś tak doniosłem, podstawowem, w ustalaniu cech człowieczeństwa miarodajnem, że związek uczuciowy z przeszłością musiał uznać za kryterjum w podziale istot żywych na ludzi i nie-ludzi:

„Wiedz, że to przez t r a d y c j ę wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historji się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się". „I ci, co nie podzielili boleści, ani żalu, ani weszli kiedykolwiek w testamenta żywotów przeszłych, wyklinają się sami na pokolenia nowe, od zwycięskiej prawdy oddalone [3]).

Obok świadomego jednak podejścia ku sprawom przeszłym celem wskrzeszenia w nich siły twórczej, krzepiącej, w puściźnie ludziom dzisiejszym przez wielkich zmarłych przekazanej — znał Norwid i drugą możliwość, zachodzącą w obiorze postawy wobec przeszłości. Możliwość tę podyktowało mu jego usposobienie psychiczne, przynależność do typu historyka-kontynualisty, który ma zmysł dla ciągłości dziejów, wyczuwa intuicją stawanie się rzeczy i w teraźniejszości przeżywa przeszłość [4]). Nawet w zetknięciu z faktem historycznym, ujętym w zaskrzepłą już formę poetycką przez innego twórcę — nie umiał Norwid zrezygnować z własnych rozważań, wniosków, uogólnień, mimo że w tym wypadku nie zależało tłumaczowi na powiązaniu

---

[1]) C. Jellenta: Cyprjan Norwid. 1909, str. 96.

[2]) S. Brzozowski: Legenda Młodej Polski. Wyd. II. 1910. str. 198/9.

[3]) „Garstka piasku": Norwida Pisma zebrane, wyd. Z. Przesmycki. 1911. Tom E. str. 11. — Dla Mickiewicza związek z wielką przeszłością jest jedną z cech twórcy nowej epoki, widzianego przez księdza Piotra. W ten sposób rozumie słowa „krew jego — dawne bohatery" J. Kleiner w „Proroctwie księdza Piotra". („Studja z zakresu literatury i filozofji", 1925, str. 99).

[4]) O typie historyka-kontynualisty por. Arthur Schnitzer: Der Geist im Wort und der Tat. Vorläufige Bemerkungen zu zwei Diagrammen. Berlin 1927, str. 28 i nast. Przypomina w tem Norwid Słowackiego, który dla stanu obecnego Polski szukał wyjaśnienia w przeszłości mitycznej narodu. (Por. Kleiner: Słowacki. T. II. Wyd. II. 1923, str. 311/2 i 327).

przyczynowem przeszłości z teraźniejszością. Dowodu na to dostarcza przekład ody Horacego „Ad Pompeium“ [1]).

Z ustaleniem postawy historyka-kontynualisty złączyła się charakterystyczna metoda kształtowania artystycznego. Wobec głębokich komentarzy historjozoficznych, idących w odległą przeszłość dziejową, zgoła niepotrzebnem wydało się poecie olśniewanie akcją interesującą, napięciem dramatycznem treści. O upraszczającej tendencji w komponowaniu celowo nieskomplikowanem mówi dobitnie zwierzenie poety w przedmowie do poematu „Quidam“: „Dziełu temu dałem nazwę przypowieści, nie zaś powieści, a to z przyczyny, że intrygi węzła dramatycznego, właściwego powieściom, wielce się tu wystrzegałem — nie o to mi szło, ale właśnie że o to raczej główn'e, co zazwyczaj tylko pobocznie z właściwych powieści wyciągamy“ [2]). Na wątłym zrębie akcji jednak jest tutaj utwierdzony strzelisty gmach myśli, prześwietlającej problem cywilizacji chrześcijańskiej, niewyzwolonej dotąd z pierwiastków izraelskich, greckich i rzymskich.

Do problemów historjozoficznych i do metody podobnej wrócił Norwid w swym przedśmiertnym utworze — w „Stygmacie“. Również i w tej noweli rzuca autor drobne fakty aktualne na tło wielkich porównań, obrazów dziejowych, spycha akcję nikłą przez rozległą interpretację na plan dalszy. Akcji zaś samej nadaje schemat, zbliżony do romansów sentymentalnych: para kochanków, cierpiących w miłości, musi się rozłączyć, by dojść do kresu fatalnego; ona kończy śmiercią, on obiera na mieszkanie klasztor mnichów milczących [3]). Nie zapomina też poeta o roztoczeniu tła pejzażowego, uważając, że niezupełną jest sama piękność krajobrazowa bez dwóch istot „głęboko się wzajemnie pojmujących... Bowiem harmonji pełność domaga się, żeby tak było“ [4]). Nie brak też w „Stygmacie“ romantycznego kojarzenia przyrody z nastrojami architektury chrześcijańskiej: „Pełna była słoneczność — rozległy i głęboki dokoła widok, a całe sklepienie niebieskie jakimś błogosławionym wdziękiem harmonji obejmowało świat i ludzi. Coś, jakoby złoty strop pierwotnej jakiej Bazyliki chrześcijańskiej, gdzie zacne serca i żywe zamieniały ze sobą bratni pocałunek w Bogu dobrym i aniołach jego...“ [5]).

Najzupełniej jednak indywidualne, w romansie sentymentalnym niespotykane, jest wyjaśnienie genezy cierpień tej pary i uzasadnienie katastrofy. Ona Róża (Pomian), „bujna ukraińska piękność“ miała ojca, który jako ofi-

---

[1]) Przekład ten omówiła Zofja Gąsiorowska-Szmydtowa w rozprawie: „Norwida przekład ody Horacego „Ad Pompeium“. (Pam. Lit., r. XX, 1923).

[2]) Norwida Pisma zebrane, Tom A, część 2. str. 528/9. — Ten sposób snucia akcji pozostaje w uchwytnym związku z wartością, jaką u Norwida posiada cisza, milczenie, sprawy drobne o wymowie kosmicznej, ludzie niepozorni o mocy i dostojeństwie ducha. (Por. Tadeusz Makowiecki: „Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę“. Pam. Lit. r. XXIV, zeszyt I—II, 1927).

[3]) O schemacie akcji w romansach sentymentalnych por. J. Kleiner: „Powieść Marji z Czartoryskich Ks. Wirtemberskiej“ w „Studjach“ str. 71/2 i 262/3.

[4]) „Stygmat“ w wyd. Pism zebranych Norwida, Tom E. str 157/8. — Łączenie miłości z tłem przyrody jest motywem niezwykle często pojawiającym się u romantyków. Wystarczy wskazać „W Szwajcarji“ Słowackiego lub „Epipsychidion“ Shelleya, obok Novalisa, Rousseau'a, Chateaubrianda, Lamartine'a i innych.

[5]) „Stygmat“ str. 171. Por. też Wiktora Hugo: „L'église“ w cyklu „Sagesse“. Idąc dalej można napotkać u romantyków bezpośrednie przesycanie krajobrazów nastrojowemi elementami ceremonjału chrześcijańskiego. Por. Chateaubriand „Atala“ wyd. Bibl. romanica, str. 76—77 i „René“ wyd. Bibl. rom. str. 46; Byron „Don Juan“ III. 101—103.

cer artylerji od huku armat ciężko przygłuchł; w obcowaniu z nim przywykła do głośnego mówienia. Potem — spotkawszy się z kochanym i kochającym ją Oskarem *** wypowiada oczekiwane przez niego słowa tak głośno, że można je było odnieść do siedzącego dalej hrabiego X., którego Oskar uważał za swego rywala. Oskar zaś jest wdowcem po żonie chorej na nerwy, dlatego jest ciągle ochroną czegoś, czego niema, nie wiedząc i nie widząc, że gubi to, co jest. Następuje rozstanie i historja miłosna obojga kończy się finałem żałobnym.

W wyjaśnianiu czynników, narzucających taki właśnie przebieg i kres miłości Róży i Oskara, wychodzi Norwid poza problem ściśle jednostkowy, przemieniając go w zagadnienie swobody względnie niewoli indywidualnej i narodowej. To nie oni, kochankowie dziś żyjący, poszarpali sobie serca rozkochane: do ich tragedji doprowadziło znamię, stygmat, wyciśnięty na nich przez zmarłych. Ludzie współcześni działają jako niewolnicy przeszłości, a tej niewoli podlegają również narody całe. Olbrzymie perspektywy dziejowe roztacza poeta w komentarzu historjozoficznym do względnie nikłego wydarzenia, przenosząc wzrok swój na arenę świata, przez którą pędzą narody, obarczone dziedzictwem stygmatu. Gengis-khan i Timur-leng i ich tłumy okrutne przenosili s t e p w historję, działali pod stygmatem s t e p u.

„Co religja stepu zrobiła z nich, ewangelizowali na świat. Miasta, pomniki, osiadła i cywilizacyjna własność, były dla nich wręcz zaprzeczeniem" [1]). Germanie (Teutony) „przenoszą l a s w historję — to głębie l u k u s u idą na Rzym... Las takimi ich zrodził, wycisnąwszy na nich stygmat swój — oni nawet, gdy pomniki już obalą i nowe stworzą, jeszcze sławić będą las z kamienia (gotyk), zaś umysł ich głębokim, ciemnym i zawile obfitym będzie, jak las dziewiczy" [2]) Northmandy „niosą owoc s t y g m a t u m o r z a, oni urobioną w burzach i nawałnościach organizację okrętową przenoszą na ląd historji i dlatego są organizatorami dyktatorjalnymi, mającymi sens i twardą rządność okrętowego kapitana. To ewangelję swoją M o r z e historji podało!... i nic więcej..." [3]).

Nie było zatem jeszcze właściwych narodów, były tylko stygmaty, jarzma przeszłości, choć krwi tyle wylano i tyle „krzykliwych złudzeń" stworzono. Ale i ludzie nie są od znamienia przeszłości wolni. W Kaliguli działał „stygmat obozu", dlatego brutalny i bluźnierczy wyrósł. Nero wziął stygmat „przemysłu sztuki", bo każdy krok jego był podstępem pod Britanikusem i sztuką podobania się dla adopcji. Dlatego potem był aktorem,

---

[1]) „Stygmat" str. 189—190.

[2]) „Stygmat" str. 190. — Łączenie architektury gotyckiej z lasem spotyka się dość często u różnych niezależnych od siebie myślowo autorów. Np. Chateaubriand w ten sposób ujmuje kwestję: „Les forêts des Gaules ont passé à leur tour dans les temples de nos pères..." Kilka zaś wierszy dalej wymienia już wprost kościół gotycki. (Génie du Christianisme, część III, księga I, rozdział 8). Oswald Spengler podkreśla podobieństwo tumów gotyckich z lasem w słowach; „In dem W ä l d e r h a f t e n der Dome... liegt die architektonische Verwirklichung eines Weltgefühls, das im H o c h w a l d der nordischen Ebenen sein ursprünglichstes Symbol gefunden hatte" (Der Untergang des Abendlandes, tom I. wyd. 48—52. Monachjum, str. 512 — 3), a w opowiadaniu Emila Lucki „Saint Denys" katedra gotycka wyrasta z lasu wieczornego.

[3]) „Stygmat" str. 191. — Na to, że przyroda może być czynnikiem, kształtującym pewien obraz historyczny poprzez wpływ na psychikę ludzką — kładzie bardzo silny nacisk, choć przedewszystkiem w granicach literatury, Józef Nadler w swojej „Literaturgeschichte der deutschen Stämme und Landschaften" (Trzy tomy, Regensburg 1912-18, wyd. 2. 1924; czy tom czwarty, obejmujący obres 1814—1914, już się ukazał — nie wiem). Omówienie krytyczne teoryj Nadlera podaje Juljusz Petersen: Die Wesenbestimmung der deutschen Romantik. Lipsk 1926, rozdz. II. W Polsce nieco zbliżonym w poglądach do Nadlera, ale czasowo wcześniejszym, był Chlebowski. Podobieństwo to tłumaczy się sympatją Chlebowskiego dla Taine'a, z którym i badacz niemiecki ma pewne punkty styczne.

dramatyzował wypadki, a „jego jakby wcale nie było“—był tylko wymysł i obmysł; to też od niego datuje się splamienie sztuki [1]).

Wprowadzona pod koniec noweli postać „Redaktora gazetki miejscowej“ jest niezwykle trafnem, choć pośredniem, kontrastującem, uzupełnieniem autocharakterystyki Norwida. Bystrość psychologiczna podsunęła poecie ten pomysł, by swemu kontynualizmowi historycznemu, obejmującemu horyzontami epoki całe i narody największe, przeciwstawić aktualizm dziennikarza, który nic nie wie o jakiejś ciągłości faktów, tkwiąc beznadziejnie w oderwanych od siebie momentach współczesnych [2]). Jako aktualista omawia Redaktor wypadki polityczne w Hiszpanji — ponieważ zauważył na stole list z pieczątkami poczty hiszpańskiej; wspomina o premjerze pewnej — ponieważ dostrzega kontramarkę z teatru na dywanie i t. d. Dlatego po jego odejściu „czuć jakiś rozkład chemiczny jakiegoś okolicznościowego słowa, nie żywego, lecz upowodowanego zdarzeniami“ [3]). Jeszcze raz stacza tu walkę Norwid o świętość słowa, które teraz „Pojęte jest technicznie, zamiennie, wekslowo, i tylko jako—środek“.

A jako cel nie będąc dosyć poważone,
Bliskie jest stradać cechę jedną... cechę onę
(O której w umiejętnym świecie ani mowa)
— Powiedzieć chcę: że bliskie stradać świętość słowa!
Świętość słowa! Zapyta akademji członek,
Dziennikarz, opowieścierz lub nadzorca czcionek,
Słowem — cała Minerwa! — o tym przymiotniku
Słowa nie wyczytawszy w spółczesnym dzienniku [4]).

Wizyta Redaktora wytrąca Norwidowi pióro z ręki. Dopiero na przechadzce podaje mu gęsiarka, zwana „głupią“, pióro gęsie, i tej „głupiej“ winien jest powrócenie pióra do ręki. Scena ta nawiązuje do młodzieńczych jeszcze sentymentów Norwida, w ucieczce przed miastem chroniącego się na wieś, do ludu; a sens symboliczny czynu gęsiarki dopowiadają słowa:

Lud jest zawsze może
Na równi z wiedzą, chociaż jej nie sprosta
Wypowiedzeniem, ni pojąć jej może,
Lecz drgnieniem serca jednem wie, co ludzie
W umiejętności otrzymują trudzie [5]).

Ostateczny rezultat rozmyślań historjozoficznych w „Stygmacie“ jest przepojony pesymizmem, łamiącym wiarę w wolność, swobodę życia jednostkowego i zbiorowego. Był jednak Norwid „organizatorem wyobraźni narodowej“, a jako taki musiał wskazywać drogi ku przezwyciężeniu fatalizmu dziejowego, ślepej przyrodniczej konieczności. Pozytywny wydźwięk filozofji Norwida daje koncepcja pracy, stwarzającej z życia świadome, swobodne dzieło człowieka wolnego, i z tem większą wyrazistością od posępnego tła „Stygmatu“ odbija twórcze światło poglądów autora „Promethidiona“.

Lwów. *Karol Klein.*

---

[1]) „Stygmat“, str. 191/3.

[2]) W podobną parę kontrastującą łączy historyka-kontynualistę z dziennikarzem-aktualistą Artur Schnitzler w cytowanej rozprawie str. 28 i nast.

[3]) „Stygmat“, str. 198.

[4]) Rzecz o wolności słowa, ww. 752—759.

[5]) „Quidam“ w tomie A. część II. Pism zebranych, str. 636. W niejednym utworze dał Norwid wyraz swoim upodobaniom ludowym, wyniesionym w młodości i z atmosfery przeżyć własnych i z romantycznego zwrotu do ludowości. (Np. „Wspomnienie wioski“, „Pismo“, „Do wieśniaczki“). O stosunku Norwida do ludu por. Tadeusz Makowiecki l. c.

M A T E R J A Ł Y.

ŻYDY I MECHESY.

UWAGI.

Własnoręczny skrypt Norwida „Żydów i Mechesów" opatrzony podpisem i datą 1882 roku, pochodzi ze zbiorów po J. I. Kraszewskim, obecnie zaś nabyty na własność Bibljoteki Narodowej, udzielony nam został dzięki uprzejmości p. Stefana Dembego, naczelnika Wydziału Bibljotek Min. W. R. i O. P. — Składa się z siedmiu stron wyraźnego pisma na papierze formatu 20·8×31 (cztery strony środkowe nieco dłuższe 21·2×31, drobno kratkowane), pisany atramentem czarnym w dwóch odcieniach. Na stronie 1. z prawego boku u góry widnieje odbita pieczęć z facsimilem podpisu J. I. Kraszewskiego. Paginacja kart czerwonym ołówkiem. Oprócz niej dodaje autor kustosze, co w odsyłaczach uwidoczniamy. Właściwości pisowni Norwida ściśle zachowano.

ŻYDY I MECHESY.

Iest ziawiskiem osobnej uwagi godném ta [1]) obojętność z jaką śię czytuie wiadomośći więcej niż tragiczne o mordach i dzieciobójstwach *) dopełnianych na Żydach, a jakkolwiek poniżające te ludzkość i Europę nowiny pożogą miast bywają uczytelniane, widuie się je wszelako na papierze dzienników bledniejącemi i uzwyczajniającemi śię w potoczność. — Dopóki to były utarczki tylko uliczne ustrój pressy mógł się niepodnosić do indignacyi wyższych, lecz toż [2]) gdy co dnia rośnie przybiera giesta policzkujące całą tę naszą cywilizacię która żywiołowi Izraelskiemu przynajmniej tyleż co Greckiemu i Rzymskiemu jest dłużna i powinna. Nie składaż się ona sama z żywiołów Izraelskich, Greckich i Rzymskich na północnych energiach i na tle barbarzyńskiém, rozwijających się? — Czyli, przeto ten właśnie poważny udział Izraelstwa tak dalece osłabł już dziś w rzeczy Europejskiej — czyli Żydzi sami dopuścili ażeby właśnie że ten [3]) ich historyczny udział najmniej ważonym był, przenosząc stronami mniej wysokiemi zagajać się w rozwój społeczny? — przenosząc, u=potrzebniać się niż spół=działać — przenosząc u=konieczniać śię niż u=rzetelniać — ? Czy, będąc bogatsi niż ktokolwiek i w pewnym względźie intelligentniejśi i tak liczni dziś jak za Dawida, czyli mówię nie umieli lub niechcieli tyle sobie własnéj zrobić i utrwalić reprezentacyi — t y l e mówię, ile jej dla uprawy i utrzymania harakteru [4]) [sic] narodowego niezbędnie i nieledwie że biologicznie każdy potrzebuje naród. Człowiek albowiem nie tylko samym żyje chlebem i nietylko o to idźie jemu ażeby z czego żyć miał lecz ażeby miał i dla czego umierać..! Atoli, Izraelską reprezentacię czy to Rotchildów czy Montefiorych etc... zna się jedynie we wypadkach krzyczących, ludzkośćiowych, na sposób ten w jaki nieledwie każdy przyzwoity człowiek bez względu na jego narodowość (: i chóćiażby nie był członkiem de la S o c i é t é d e s S a u v e t e u r s :) może i powinien jest interess ludzkośći swoją zatwierdzać assystencią. Owszem, dobrze przed Mojżeszem **), u staro-

*) Obojętność i pressy i czytelnictwa jest tak poniżająca spolczesnego widza iż nawet niewiemy ze ścisłą pewnośćią ażali podawane wiadomości są prawdziwie wiarogodne i czyli miały miejsce tak jak się je czytać dawa?... nikt się o to nie pyta. [Przypis autora.]

[1]) Wyraz wstawiony.

[2]) Nieczytelnie.

[3]) „że ten" dopisane.

[4]) Wyrazy „ile jej" do „charakteru" powtórzone jako kustosze.

**) — to, co czytamy o Mojżeszu iż po zabójstwie Egypcianina uszedł, było j e d y n i e z tej przyczyny że już prawa Egypskie w z g l ę d e m Ż y d ó w traciły właściwą aplikacię — On zabił człowieka obrażającego człowieka, bo, na mocy wychowania Egypskiego jakie odebrał, nie mógł być obojętnym widzem gwałtu. — (: przypisek Norwida :)

żytnych Egypcian, oboiętny widz zabójstwa mógł śmiercią bywać karan za to samo że, gdy zabojstwo się spełniało on [1]) zostawał nieporuszonym widzem. Zaś, podobno się nie mylę że nietylko na Europejskim kontinencie ale nawet i w Sionu okolicach reprezentacia możnych Izraelskich na jedynie krzyczącycli ludzkościowych względach i ograniczała się i ogranicza. We świętém Jerózalem szpital dla żydów Rotchildowie wznieśli i opodal murów miasta wiatrak ku mielenlu niezbędnej mąki, tudzież, lat temu kilkadźiesiąt grobowiec cudnej Racheli odbudował swym kosztem Montefiore — Montefiore który niemniéj z poręką Angielskiej ambasady zamierzał był [1]) do nieznanego do dziś grobu Dawida w pieczary pod=Syońskie zrobić wycieczkę — oto jest, jeżeli się nie mylę zarazem i tak mało i wszystko co społczesna Izraelska wyżyna dla stosownego utrzymania nazwy historycznéj „Żyd" uczyniła. Jakóż, nazwa ta, skoro niezawodnie że więcej niż która inna zniosła ochyd [sic] i skoro dla wydarzeń tragicznych częstotliwie w bieżącéj pressie a różnie podnoszoną jest lubo nawet ta Europejska pressa podobno że nie mało z żydami ma stosunków: nazwa ta jednakowoż, albo w harakterze [sic] startym i niemocnym występuie — albo we wyniosłej pysze — środka żadnego słusznéj czći jakby Żydowie całkiem nieznali! [2]). Czy niemiałoby to być spólne wszystkim narodom nazbyt długo bez reprezentacyjnego u=godnienia zostawającym?! — „Zbliż śię... mówią żydowi (: text, Salvadora [3]) :) i powiédz nazwisko twoie — Imie może? ja, zowię się Żydem! wyraz, który oznacza „niezmienny chwalca i uwielbiciel Istotnego — jedynego — przedwiecznego — Wiek twój?... dwa tysiące lat starszy od Chrystusa — twe rzemiosło?... Rzemiosł wszelakich znałem wiele i naciski ich na członkach nosząc moich zostawiam je Opodal, lecz istotnym rzemiosłem moim, lecz tradycyinêm mym zadaniem [4]) jest: iż ja to uręczam świętość poięćia Prawa i ja to jestem stróżem żywym i widźialnym wszelkiej prawowitości przez prawo Boże ludom zaznaczonej" etc etc..." [5]) Tak, przez Pana Salvadora usta i pod jego piórem ocenia śię spółczesny Żyd i zaprzeczać temu [1]) niemożna pathetyczności, niemniéj, jak pychy. U autorów zaś mniej lub inaczej od Pana Salvadora wyrażających rzecz Izraelską spotyka się zawsze ten=że sam niewiem czyli nieznany — przemilczany — czy tajemniczy? punkt [6]) pośredni, pomiędzy poniżeniem a wyniosłością i pretensią [1]), jakby tam nic trzeciégo, normalnie historycznego i potocznie godźiwego wcale niebyło! Z usposobieniem zaś takiém, skoro się tylko albo [1]) wyższością absolutną albo niższością fatalną ktoś mieni i w sercu swém takową [1]) wyznawa, wyzuwać się zaiste że [1]) musi z tej zaufalnośći prostotliwej która codźienne życie zawzajemnia i poniekąd samejż stanowi obecność. Lecz, do kogoż należało było wcześnie lub należy acz późno, wybrzmienie właściwe nadać i utrzymać Izraelskiemu = imieniowi?... tak, ażeby nie dopiero przez barbarzyńskie konieczności wynękana iakaś litość znaczenie jakkolwiek poważne wyrazowi Żyd powracała? lub okolicznościowo powracać = śiliła się?...

Jużci że to czuwanie i ta praca należała była i należy do [1]) tej wyżyny możnej Izraelskiej ktorej po równi u Żydow [1]) jako i u [1]) innych nieledwie że podatkową jest powinnośćią: utrzymanie przynajmniej tyléj reprezentacyi historycznéj ile ta biologicznym jest warunkiem godźiwego rozwoju społecznego. Wyżyna zaś ta, że, najnieporównalniéj bogatszą, szczęśliwszą, i pomyślniej jest od nas (: którzy to kreślimy :) postawioną; niechże raczy za późno, lub niechby raczyła była

---

[1]) Wyraz dopisany.

[2]) Podkreślone czerwonym ołówkiem

[3]) O Józefie Salvadorze, historyku mozaizmu, patrz w Encyklop. powszech. 1866. T. 22. s. 859. Cytat może z „Rome, Jerusalem" Paris 1858.

[4]) Wyrazy „lecz" do „zadaniem" powtórzone jako kustosze.

[5]) Podkreślono częściowo atramentem i czerwonym ołówkiem.

[6]) Wyraz ten napisany drugi raz czytelniej.

wcześnie Izraelskie imie u=godnić, mając ku temu środki obfite a tém obfitsze dziś skoro nawet i jawność sama częstotliwie od pieniężnych zależy możności. Pozostawiwszy przeto „Ż y d a" Żydom, godzi się nam wcześnie opatrzéć co do idącego za onym wyrazu a wyrazu [1]) który każdemu Europejczykowi wielce drogim powinien być, to jest, co do wyrazu „P r z e c h r z t a" najniehistoryczniej i niegodnie upośledzonego. Jak mogło się to stać iż u [2]) Europejskiej społeczności zelżywym udał się wyraz „Przechrzta"? Odpowiedź ku temu tak smętna jest i długa że obejma dzieje upadku i znikczemnienia właśnie iż tych którzy do nazwy „Przechrzta Mehes" [sic] przywiązali trywialność... Uzelżywienia albowiem tego niebyło za Clovisa we Francyi — w Lechii za Mieczysława a za Iagiełły na Litwie! — R a d b y m t e ż w i e d ź i a ł k t o w E u r o p i e p r z e c h r z t ą n i e j e s t ? ? (:Dziadowie moi wyznawali naprzod Odyna=poświęcenie, potem Krywekrywejty aż za dni Iagiełły przechrzcili się:) To też i wyraz p r z e c h r z t a (:Meches:) jak on brzmi dziś, nie datuje bynajmniej z Epoki onéj w której przy czytaniu Ewangelii w czas Mszy Ś-tej szabel dobywając z pochew i herbami z neofitami dzieląc się, znano zarazem i zarowno początek, cel i obowiązki Europejskiego ciała.

Owszem — dopiero gdy z klejnotu heroicznego Rownej = braci = szlachty a wciąż otwartej po Chrystusowemu dla wszystkiego co zacne i wyższe; zrobiła się Żydowska albo Indyjska s e k t a [3]) czyli k a s t a***) na samych tylko wartościach krwi i pieniędzy stawiąca swą wyłączność zaś w y ł ą c z n o ś ć bo nie w y t w o r n o ś ć. I dopiero gdy już nie o t w a r t e lecz przeciwnie z a w a r t e Koło, muśiano udziałać bo nie wytrzymaliby konkurrencyi... słowem: dopiero gdy się ze zakonu Szlachetnego zrobił tylko Szla c h e c k i, wszelkiej Kascie Indyjskiej albo Semickiej sekcie wyrownywający, a w którym mimo iż niewątpimy k t o k o g o r o d ź i rzadko bardzo wiemy kto c o rodzi? i bywa że tylko przez zuchwałą niegrzeczność osoby [4]) dowiadujemy się iż się była narodziła.! Wtedy dopiero, i w obec tak odpychliwie zamknionéj wyłączności wyraz „P r z e c h r z t a" lub „M e c h e s" nabrał po = za = kastowej = nikczemności i unieważnienia.

Eufonia nawet skrzywiona słowa Latyńskiego gminnie mówionego „M e c h e s" [5]) okazuie, z jak mało wysokiej epoki jest ta nazwa zarówno nielogiczna, niehistoryczna i nielingwistyczna.

Cyprjan Norwid.
1882.

R E C E N Z J E.

G r a b o w s k i T a d e u s z: Wstęp do nauki literatury. Nakład K. Jakubowskiego. Lwów 1927. Str. 158.

Gdy Chmielowski opracowywał swą „Metodykę", na czoło rozważań teoretycznych wysuwała się kwestja naukowości badań literackich, skutkiem czego wysilał się głównie na obronę metody Taine'a, widząc w niej jedyną tej naukowości rękojmię. Podobnie Korbut w swym „Wstępie do literatury polskiej" akcentuje głównie potrzebę naukowości, przyczem daje do zrozumienia, że naukowość tkwi w metodzie. Stanowisko takie może uczynić z metody cel, gdy tymczasem winna ona pozostać środkiem, dostosowanym do natury zagadnień. W sposób prosty rozwiązuje te trudności Lanson, twierdząc, że w badaniach literackich należy w całej pełni zdać sobie

[1]) Wyraz ten powtórzono jako kustosz.
[2]) Litera dopisana.
[3]) Wyrazy „albo Indyjska sekta czy..." powtórzone jako kustosze.
[4]) Wyrazy „osoby do" dopisane są raz drugi.
[5]) Norwid się myli; ‚meches' pochodzi od hebr. ‚mekes'.
***) Sekta iest to samo co k a s t a — jeden wyraz anagramatycznie obrocony. — przyp: autora.

sprawę z osobliwej natury przedmiotu i zająć wobec niego odpowiednią postawę umysłu. Wszystkie inne skrupuły są zbyteczne. „Je ne sais pas si alors nous ferons de la science, mais je suis sur, du moins, que nous ferons de la meilleure histoire littéraire" („De la Méthode dans les Sciences" t. II. str. 240). Obok usiłowań, które zmierzają do ograniczenia subjektywizmu i względności, powstają w czasach ostatnich kierunki nowe, dotyczące zarówno zapatrywań na istotę literatury, jak i sposobów jej ujmowania. Przykładem może być choćby praca Herberta Cysarza („Literaturgeschichte als Geisteswissenschaft"), w której domaga się od badacza postawy dynamicznej i spodziewa się z jej pomocą utworzyć obok istniejącej nauki o literaturze, naukę nową („Literaturgeschichte als Geisteswissenschaft soll keineswegs jemals identisch werden mit Literaturgeschichte als Fachwissenschaft"). Mając na oku ten stan w dziedzinie teorji literackiej, możemy ocenić w sposób właściwy ostatnią pracę polską z tego zakresu, jaką dał prof. Grabowski. Autor miał różne drogi do wyboru. Mógł wybrać jeden z nowszych kierunków i wystąpić jako jego rzecznik. Mógł pokusić się o koncepcję własną, jak czynią teoretycy niemieccy. Prof. Grabowski nie poszedł żadną z tych dróg, lecz postanowił jedynie utorować drogę do ustalenia właściwej i pełnej nauki o literaturze A więc książka autora, jako wstęp do nauki literatury, oswaja nas z osobliwością i rozległością przedmiotu, oraz z różnemi sposobami jego ujmowania. Zaznajamia nas ona z nowszemi wynikami estetyki, psychologji i socjologji pod kątem zainteresowań literackich, uwzględnia obok analizy syntezę, nie zaniedbuje dynamiki, dążąc do możliwie rozległej perspektywy na całość życia literackiego.

W rozdz. I. autor ustala pojęcie literatury i dziedziny jej badań. Formułuje kryterjum, decydujące o tem, które dzieła należą do literatury, przyczem do określeń, podanych już przez Chmielowskiego za Posnettem („Metodyka hist. lit." str. 20), dodaje nowe, widząc w dziełach literackich swoiste życie, dążące do samowyrażania się. O ich sile i wartości decyduje osobowość, przejawiająca się w szczerości i bezpośredniości. Stosunek literatury do nas, jako rzeczywistości nad rzeczywistością, ustala i reguluje historja literatury i krytyka; jedna jest więcej nauką, a druga sztuką, poza czem granica między niemi jest płynna. — R. II informuje o osobowości, jej znaczeniu, sposobie studjowania, roli biografji, stosunku osobowości do epoki. Część druga poucza, jak badać treść i formę w dziele. Oświetlenie tego z natury bardzo trudnego zagadnienia niezupełnie jest jasne, zwłaszcza że autor nie demonstruje swych określeń na przykładach, jak to np. uczynił przy analizie treści Zygmunt Łempicki, wyróżniając osnowę, wątek i motyw. — R. III. omawia główne zadanie historji literatury, podkreślając szczególnie momenty socjologiczne, poczem przechodzi do bibljografji, jako pierwszej części nauki literatury. — R. IV. poświęcony krytyce socjologicznej, ukazuje po kolei wpływ takich czynników na literaturę, jak rasa, stosunki społeczne, polityczne, religijne i t. d W rozdz. V. omawia autor zasady krytyki literackiej. Kwestją tą zajmowali się u nas niedawno Kridl i Z. Łempicki. Z prac dawniejszych warto było przypomnieć rozprawę Matuszewskiego. Autor uważa naogół krytykę literacką za dziedzinę odrębną, ustala naczelną jej zasadę szacowania, oraz wymienia sposoby klasyfikowania dzieł wedle t. zw. kategoryj estetycznych. Ale oprócz ustalenia zasad, byłoby dobrze omówić odmiany krytyki, jej rodzaje niższe i wyższe, zależnie od stopnia wgłębienia się w dzieło, jak to czyni E. Meumann („System der Aesthetik". str. 108). Rozdział ten kończy autor praktycznemi wskazówkami pouczającemi, jak ustalać tekst.

W rodz. VI omawia autor psychologję i socjologję tworzenia, obraz i rytm. Jest to jeden z najlepszych rozdziałów w całej książce, skreślony z wielkiem zrozumieniem i odczuciem przedmiotu, który doskonale wprowadza w tajniki tworzenia i pozwala uświadomić sobie, na czem polega prawdziwy urok i wielkość poezji. Poezja wyrasta z życia, dzięki twórcy staje się widzialnością, bo geniusz jest instynktem życiowym. Równocześnie ma ona charakter społeczny, bo treść sztuki jest wyższą formą towarzyskości i ogólnej sympatji. W r. VII. autor omawia krytykę genetyczną, wskazując na przykładach różnorodne związki dzieła z prądami, źródłami literackiemi, przeżyciami i t. d., uwzględniając również rolę psychoanalizy w krytyce. W r. VIII i IX omówiono nowoczesne stanowisko w dziedzinie stylistyki i poetyki. Przy końcu jeszcze raz autor wymienia różne dziedziny, składające się na całość nauki literatury, oraz stwierdza obecne osłabienie zainteresowania dla historji literatury na rzecz innego rodzaju badań literackich.

Książka prof. Grabowskiego skreślona z dużą znajomością przedmiotu, dostarcza wielu ważnych informacyj i wskazówek praktycznych, uczy pracować naukowo w dziedzinie literatury, oraz orjentuje w bogatej dziś teorji literackiej. Jako po-

dręcznik uniwersytecki, uzupełnia „Wstęp" Korbuta, jako typ zaś łączy w sobie zalety książek takich, jak Rudlera: „Les techniques de la critique et l'histoire littéraires", oraz F. Baldenspergera: „La littérature".

Lublin. Henryk Życzyński.

Lanson Gustave. L'Idéal français dans la littérature de la Renaissanse à la Revolution. Paris 1927 str. 182.

Książka stanowi streszczenie wykładów w Sorbonie w 1915 — 16 i w Strassburgu w 1919. Wykład I omawia tworzenie się ideału francuskiego w czasach przed renesansem i daje ogólny rzut oka na rozwój późniejszy; II-gi poświęcony jest twórczości Rabelais, III-ci mówi o poezji i wymowie w. XVI; w IV-tym charakteryzowany jest Montaigne; V-ty analizuje literaturę klasyczną i ideał „l'honnêteté"; VI-ty Pascala i stosunek idealizmu mistycznego do idealizmu klasycznego; w VII-ym wykładzie mówi Lanson o ideale francuskim w pismach pisarzy chmesajanskich XVII w.; w VIII-ym autor przechodzi do w. XVIII; w IX-ym bada zagadnienie kosmopolityzmu; ostatni wykład poświęcony jest analizie książki Micheleta „Le peuple". Jako dodatek doręczono samoistną rozprawkę: „Les traits caracteristiques de l'esprit français". Charakterystyczną właściwością książki jest to, iż tekst nie jest opracowany stylistycznie jako prelekcje lub essay, lecz zawiera właściwie tylko szczegółowy plan myślowy wykładów. Dlatego czytanie książki jest męczące, ale wzamian odnajduje się na tych 182 stronach bogactwo myśli, które wymagałoby w razie pełnego przedstawienia, wielkiego tomu, a może nawet i kilku.

Lanson pojął bowiem uwidoczniony w tytule temat tak szeroko, iż dał właściwie gruntowny zarys historji kultury francuskiej. (Książka zresztą ukazała się w bibljoteczce „La civilisation française"). A w tym zarysie wszystko jest podziwu godne: cudowna jasność myśli (nie popadająca nigdy w sztuczne schematyzowanie), głębokość pomysłów i spostrzeżeń (zawsze opartych o sumienne i ostrożne badania), szerokość i bystrość spojrzenia obejmującego i łączącego często zjawiska różnych epok lub różnych dziedzin, subletność wykrywająca utajone związki i zależności. Szczególne zainteresowanie budzi przedstawienie zagadnienia ewolucji kultury renesansu poprzez wiek XVII w kulturę oświecenia. Do świetnych prac zagadnieniu temu poświęconych (J. B. Pineau: „Erasme" 1924; A. Renaudet: „Preréforme et humanisme à Paris" 1916; H. Busson: „Les sources et le developpement du rationalisme dans la littérature française de la Renaissanse" 1922; Roger Charbonnel: „La pensée italienne au XVI et le courant libertin" 1917; M. Magendie: „La politesse mondaine et les theories de l'honnêteté en France 1600—1660" 2 t. 1925; A. Monod. „De Pascal à Chateaubriand" 1916; Hubert: „Les sciences sociales dans l'encyclopedie" 1923; Masson: „La formation religieuse de Rousseau" 1916; Hermand: „Les idées morales de Diderot" 1923 i in), dodaje Lanson, na podstawie studjów własnych dawniejszych („Origines et premieres manifestations de l'ésprit philosophique dans la littérature française 1675—1748" — Revue des Cours 1908 — 10) i nowszych (częściowo przedstawionych w „Le XVIII siécle et ses principaux aspects". Revue des Cours 1923), wciąż kontynuowanych, cały szereg nowych i cennych uwag. Ocenę ich utrudnia jednak to, iż autor wierny charakterowi książki nie wymienia nigdy swych poprzedników, nie zajmuje wobec nich stanowiska, nie przeprowadza pełnego dowodu własnych tez i dlatego mimo słów autora: „j'ai fait exprès de ne pas donner partout des references. Je ne veux pas dispenser nos jeunes gens de travailler... il est bon qu'ils cherchent, et ces Sommaires ne doivent pas être un dormi secur"... czytelnik pragnąłby, aby wszystkie te sprawy zaznaczone w suchym schemacie myślowym, znalazły jaknajprędzej opracowanie pełne i wykończone, zawierające dokładne uzasadnienie i rozwinięcie zawartych pogladów, i cały aparat źródłowo-bibljograficzny. Aby, po świetnym p l a n i e, stworzyć d z i e ł o.

Warszawa. Bogdan Suchodolski.

Wasylewski Stanisław: O miłości romantycznej. Nakładem Wydawnictwa Polskiego w Poznaniu 1928 str. 2 nl.+263+4 nl.

W lat siedm po pierwszej edycji ukazuje się książka wykwintnego feljetonisty „O miłości romantycznej" w drugiem, z niezwykłą starannością przygotowanem wydaniu; kilkanaście przepięknych miedziodruków, przedstawiających „współtwórczynie złotej legendy romantyzmu", zdobi zajmującą opowieść o atmosferze, w jakiej żyli na codzień ludzie, którzy mieli serce, opowieść, skreśloną w stylu Goncourtów, skorygowanym na wzór studjów Maigrona. Materjał do swej książki zaczerpnął p. Wasylewski

z literatury, ale — jak to sam z naciskiem podkreśla — interesowała go „nie kobieta wymyślona w dziełach poetów, lecz kobieta żywa, wraz z całą bujnością typu", poeci zaś stali się przedmiotem opowiadania tylko dlatego, „gdyż pozostało po nich najwięcej dokumentów, dozwalających przyjrzeć się zbliska dziejom serca"; odżegnywa się więc autor od posądzenia, iż występuje w roli historyka literatury, która stanowi dla niego jedynie kanwę do snucia zaprawionych ironją spostrzeżeń o rozmaitych gatunkach kobiet: nieodgadnionych, niezrozumianych, opuszczonych, natchnionych — ba nawet o herod-babach. Na reprezentantki tej ze wszech miar interesującej galerji p. Wasylewski wybrał panią Kowalską w Kownie („Wśród tulipanów i narcyzów"), pp. Chodkiewiczową, Lubomirską i Rucińską („O poruczniku Malczewskim"), Klaud. Potocką i Em. Plater („Samarytanka i Pentesilea"), J. Bobrową („Donna Giovannina"), H. Ankwiczówną („Salon Ewuni"), Kar. z Iwanowskich ks. Wittgenstein i E. z Rzewuskich Hańską („Szczęście Liszta i Balzaka"), wreszcie Klem. z Tańskich Hofmanową i Del. z Komarów Potocką; selekcja nieco dowolna, nie oddająca w całej pełni wszystkich odcieni miłości romantycznej. Decydującym tutaj czynnikiem były upodobania autora, a przedewszystkiem łatwo dostępne źródła, na których oparte są opowieści; trudno wieść spór i czynić zarzuty, jednakże nie można pominąć milczeniem, iż należało parę kart poświęcić J. Śniadeckiej, Dionizie Poniatowskiej a wreszcie wybrankom serc Miecz. Romanowskiego i Art. Grottgera, jako odrębnym typom w dziejach miłości romantycznej w Polsce. I te sylwetki nie wyczerpałyby przedmiotu, obraz wszakże byłby pełniejszy i bliższy prawdy.

Książka p. Wasylewskiego nie ma pretensyj naukowych, jest dziełem literackiem, wypielęgnowanem jak najstaranniej, wycezylowanem jak najskrupulatniej, olśniewa czytelnika barwnością, żywością, subtelnością — brak jej jednak jednej zalety, t. j. pogłębienia psychologicznego, ostrzejszego i wnikliwszego spojrzenia w te trudne do odgadnienia przejawy natury kobiecej. Autor, wychowany na literaturze romantycznej i w niej rozkochany, napróżno walczy z jej siłą przemożną; tkwi w nim na dnie duszy nie pierwiastek goncourtowski czy maigronowski, ale raczej... micheletowski, z domieszką uczuciowości rdzennie polskiej, — i napróżno przybiera pozę cynika, drwiącego z szałów miłosnych. Przyzna to każdy, kto książkę uważniej przeczyta.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

M o r a w s k i S t a n i s ł a w dr. W Peterburku 1827—1838. Wspomnienia pustelnika i koszałki kobiałki, z 18 miedziorytami wydali Adam Czartkowski i Henryk Mościcki. Wydawnictwo Polskie. Poznań. 1927. str. VIII+370.

W naszej — niestety niezbyt bogatej — literaturze pamiętnikarskiej miejsce poczesne zdobyły St. Morawskiego wspomnienia, wydane w r. 1924 p. t. „Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818 — 1825" (Warszawa, Bibl. Pol.); niezwykła bystrość obserwacji, nadzwyczajna żywość opowiadania, zaprawionego sporą dozą ironji, umiejętny dobór faktów rzeczywiście zajmujących, stworzyły dzieło, posiadające pod względem literackim wartość nieprzemijającą, ważne ponadto jako źródło do poznania nastrojów w epoce mickiewiczowskiej w Wilnie. Dalszy ciąg tych wspomnień, obecnie opublikowany, wprowadza nas w świat Telimenowego „Peterburka" i przed oczyma czytelnika przesuwa się szereg postaci wybitnych, przebywających w stolicy imperjum rosyjskiego, z którremi autor, zanim w ucieczce przed ludźmi skrył się w swojej pustelni wiejskiej, utrzymywał stosunki towarzyskie lub przyjacielskie. J. Sękowski, W. Wańkowicz, Al. Orłowski, G. Żelwietr, J. Oleszkiewicz, M. Szymanowska — oto jednostki najbardziej interesujące z ówczesnej kolonji polskiej nad Newą; obok nich występują jeszcze ze świata rosyjskiego M. Puszkin, Al. Michajłowicz Kochowskij, Kisielew, Sperański, Butiagin. Sylwetki te Morawski kreślił na swej wsi Ustroniu w r. 1849.

Lekarz z zawodu i doskonały znawca natury ludzkiej umiał nasz pamiętnikarz uwydatnić najcharakterystyczniejsze rysy osobistości, z którremi zetknął się w życiu; najplastyczniej wystąpił pod jego piórem „zacny, godny, nieodżałowany, powszechnie czczony, najpoczciwszy z ludzi" — Józef Oleszkiewicz, ten jasnowidz, wywierający duży wpływ na ówczesne towarzystwo w Petersburgu swojemi proroctwami. Uczucie szczerego przywiązania i serdecznej przyjaźni przebija się ze słów wspomnienia, w którem Morawski opowiada o Oleszkiewiczu jako mistyku, wizjonerze i wieszczu natchnionym; szereg drobnych szczegółów, przytoczonych z rozmaitych dyskusyj, stwierdza lub też oświetla lepiej fakty znane nam z innych relacyj (J. Przecławskiego, H. Rzewuskiego), jak np. posiadająca wartość dla badań mickiewiczowskich rozmowa o tem, gdzie się kryją zwłoki przyrodzoną śmiercią zagasłych zwierząt na swobodzie w stanie dzikości żyjących.

Również wysoce interesującą jest charakterystyka Marji Szymanowskiej, matki Celiny Mickiewiczowej i Heleny Malewskiej; autor nie przepomniał wielkiej artystce jej drobnych słabostek, przyznając jednakże w końcu, iż to co ona dla niego robiła i starała się zrobić, zostało i po ostatni dzień życia jego zostanie dowodem jej anielskiej duszy i prawem na stali wyrytem do wiecznej jego wdzięczności. Szczyptą satyry zabarwiona jest opowieść o Gasparze Żelwietrze, słynnym plenipotencie petersburskim; słowa ostre padają pod adresem Józefa Sękowskiego, jednakże znamienne dla poglądów Morawskiego są zastrzeżenia, iż „jakkolwiek tego człowieka niepodobna było budzić, jako człowieka, boś zawsze z nim na jakiś sęk albo na kolce natrafił, to jako pisarz jest on przedziwny..... największą zaletą jego w pisaniu przy gruntownej nauce i logicznym porządku myśli jest usunięcie wszelkiej pedanterji i umiejętność zachowania tego tylko dobrym smakiem dającego się uchwycić środka, który w samej uczoności, w samem zaciekawieniu się głębokiem nad rzeczą trafia: zawsze wszystko ożywić, wszystko łatwym do pojęcia a pełnym dowcipu i gustu wyłożyć sposobem".

Poza temi wspomnieniami pustelnika, wartość mniejszą posiadają drobne przyczynki, zatytułowane: Koszałki-Kobiałki; wprawdzie przynoszą nieco szczegółów do biografji autora i pozwalają dokładniej określić jego literackie zalety, jednakże pozbawione są tej szczerości i bezpośredniości, które pociągają i ujmują czytelnika przedewszystkiem w pierwszej części pamiętników.

Strona typograficzna wydania jest nadwyraz staranna; przypisy i objaśnienia dane są w dozie aptekarskiej i należałoby je nieco pomnożyć.

Lwów. Bronisław Gubrynowicz.

Brodziński Kazimierz: Wspomnienia mojej młodości i inne pisma autobiograficzne. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył dr. Aleksander Łucki. (Bibljoteka Narodowa Ser. I. № 113) Nakł. Krak. Spół. Wyd. 1928. 8⁰ str. XXIX, 3 nlb+108.

Brodziński należy do tych — niewielu może — wybitnych postaci w naszej literaturze, których wielkość ocenia się bądź to na podstawie fałszywych, jednostronnych kryterjów, bądź nawet legendy, mającej podkład w nawskroś uczuciowym stosunku badaczów do jego osoby i twórczości. Bez wątpienia przyczyną tego stanu rzeczy jest dotkliwie odczuwany brak krytycznego zupełnego wydania pism Brodzińskiego. „Wydanie zupełne" J. I. Kraszewskiego (którego dzieje wkrótce ogłoszę) zawiodło powszechne oczekiwania, a tem samem nie spełniło swego zadania. Wiadomości zaś o materjale, przekazanym przez niego Kraszewskiemu, jako wydawcy całej puścizny Brodzińskiego, dezorjentują badaczy, nieświadomych tego, iż Dmochowski raz zabierał się tylko do uzupełnienia wydania wileńskiego „Dzieł Kazimierza Brodzińskiego" (w r. 1869), drugi raz zaś do skompletowania całej puścizny Brodzińskiego (r. 1870). Z tem większem przeto zainteresowaniem śledzi się pojawienie nowych pism i opracowań Brodzińskiego. „Wspomnienia mojej młodości", z wielu względów—przytoczonych zresztą przez wydawcę — zasługiwały na wydanie i gruntowne opracowanie, które zawdzięczamy znawcy Brodzińskiego — dr. Aleks. Łuckiemu. Zarówno genezę jak i wartość historyczną i literacką „Wspomnień" przedstawił dr. Łucki szczegółowo i przekonywująco. Siłę argumentacji osłabia jedynie wielki entuzjazm i może zbytnie przecenianie wartości „Wspomnień", zwłaszcza wartości literackiej.

Kwestjonowaćby można datę powstania dzienniczka poety. Dr. Łucki podaje r. 1806, prostując rzekomą pomyłkę Dmochowskiego, odnoszącego fakt rozpoczęcia do r. 1805. Za rokiem 1805 przemawiałoby to, iż w owym czasie rozpoczyna się jego lektura, stąd też mogą pochodzić pierwsze wyciągi. Wtedy odnalazł broszury związane z Sejmem Czteroletnim, a w dzienniczku wyraźnie zaznacza, że czytał „Uwagi nad uwagami o życiu J. Zamojskiego" i t. p. Zresztą kwestję tę — naogół drobną — stosunkowo dość trudno przesądzić. Sprostować natomiast należy uwagę jakoby Dmochowski „miał w swych rękach całą puściznę rękopiśmienną po Brodzińskim i część z niej uratował, a o reszcie przekazał przynajmniej wiadomości". Dmochowski zebrał bowiem tylko artykuły z gazet, kilka drobnych utworów z rąk prywatnych i odnalazł bruljony i notaty, mieszczące się w kufrze Brodzińskiego. Były to więc tylko fragmenty, rozprawy, podczas gdy właściwe rękopisy, przygotowane przez samego Brodzińskiego do druku, zaginęły.

W związku zaś z podaną urzędową autobiografją Brodzińskiego należy zaznaczyć, że wynalazł ją pierwszy Leonard Wasiutyński w Archiwum b. Komisji Oświecenia i kopję jej przesłał Kraszewskiemu, zachęcając go zarazem do kontynuowania rozpoczętego wydawnictwa (1884). Niestety Kraszewski zakończył wydanie na t. VIII-ym, obiecywany tom dodatkowy już się nie ukazał.

Kraków. Józef Korpała.

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA GRUDZIEŃ 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

[Bydgoszcz]. O bydgoskiej Bibljotece Miejskiej. Nowy Kurjer 295.

Fischer A. Przegląd pol. wyd. etnograficznych i etnolog. za l. 1925 — 27. Kwart. Hist. 3—4 i odbitka.

Kornecki J. Zagadnienie Bibljotekarstwa w Polsce. Oświata Polska 4.

Maleczyński K. Bibljografja hist. powszech. za r. 1926. Kw. Hist. 3—4.

Mazankówna M. i Tyszkowski K. Bibljografja hist. polskiej za r. 1926. s. 58. Odb. z Kwart. Hist. XLI.

Muszkowski J. Książka polska w ostatniem dziesięcioleciu. Ilustracja 49.

— Zbiory Rappersw. w Warszawie. K. Warsz. 348.

— Zbiory hr. Tarnowskich w Dzikowie. Ib. 352.

Porzeziński W. Językoznawstwo pol. w r. 1926. Prace Filolog. XI.

Przeworski S. Bibljografja hist. starożytnego Wschodu za l. 1924—26. Kwart. Hist. 3—4.

Stachoń B. Archiwa i Bibljoteki [polskie w 1927 r.] Ib.

Szober S. Bibljografja polskich prac językoznawczych za r. 1926. Prace Filolog. XI. 512—537.

Taszycki W. Bibljograficzny wykaz prac prof. Jana Łosia. Ib. XII [200 poz.]

Ziółkowski M. „Czarna sztuka". [Wystawa graficzna w Poznaniu]. Krj. Pozn. 554.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja.

Miller J. N. Jednostka i zbiorowość. Skamander 50.

Natanson W. O stylu o „formie". Czas 296.

Płomieński J. E. Na bezdrożach literackich doktryn. [Polemika z J. N. Millerem]. Ziemia Lubelska 353.

Richter J. Grabowskiego wstęp do literatury. Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

Rubczyński W. Psychologja społeczna a uniwersalizm. Przegl. Współcz. 68. [Wyimek z pracy „Gnozeologiczne podstawy uniwersalizmu Spanna"].

S — z. Sztuka a rzeczywistość. Dźwignia 4.

Zdziechowski M. Antyromantyzm i antygermanizm. Przegl. Współcz. 68.

Historja.

Bandrowski J. Literatura pol. na tle współczesnej Europy. Tyg. Ill. 51.

Grabowski T. Dobrzyckiego dzieje lit. pol. Krj. Pozn. 584.

Kallenbach J. Dzieło St. Dobrzyckiego. [„Hist. lit. pol."] Głos Narodu 351.

RÓŻNE.

Bergel R. Kaszubska literatura gwarowa. Poeci współcześni. Polonja 347.

Brzeska W. Motywy wigilijne w pol. liter. Literatura i Sztuka. Dod. do Dzien. Pozn. 25 XII.

Damiani E. Włosi a literatura polska. Przegl. Współcz. 67.

Dąbrowski J. O prądach i kierunkach w literaturze. Robotnik 353.

Jak studjować na wydziale humanistycznym. Warsz. 1927. s. 69.

Kleiner J. Kilka uwag o polskim rytmie jambicznym. Prace Filolog. XII.

Kwapiński W. Kolędy pol. Gaz. Warsz. 353.

Pomirowski Z. O nową literaturę. Pol. Zbrojn. 332.

Siedlecki A. Autonomja uniwersytecka w niebezpieczeństwie. [Ostra ocena projektu rozporz. o stosunkach służbowych profesorów uniw.] Krj. Warsz. 358.

Szyjkowski M. Polnisches u. tschechisches Theater. Vorschläge für einen Austausch künstlerischer Werte. Prager Presse 340.

Treter M. Charakter sztuki polskiej. Warszawianka 352.

Wasilewski Z. Książka o literaturze. Krj. Pozn. 524. [Dębicki. Rozmowy o lit.]

Van Wijk M. Kilka uwag o stosunkach pokrewieństwa między jęz. zachodn. słow. Prace Filolog. XI.

— O stosunkach pokrewieństwa językowego. Ib.

Zawistowski W. Teatr im. Bogusławskiego. Droga 12.

Żeleński Boy Nekrolog rymu. Kurj. Por. 336.

WIEK XII — XIV.

Milewski T. Dwie bulle wrocławskie z l. 1155 i 1245. Teksty. Rozbiór językowy. Słownik. Prace Filolog. XI.

Skoczek J. Kwestja języka kazań lwowskich w w. XIII — XVI. Przegl. Teolog. 4.

WIEK XV.

Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima ed. W. Rolny T. I. 1482 — 1489. Lwów 1927. sb. 73.

Badecki K. Zaginione księgi średniowiecznego Lwowa. Kwart. Hist. XLI, 3—4.

Fijałek J. Cyziojan polski z r. 1471. z wiadomością o cyziojanach w ogóle i w Polsce. Prace Filolog. XII.

Janów J. Rękopis Biblj. Jagiel. nr. 3336 w porównaniu z najstarszym tekstem drukowanym pisma św. w jęz. pol. Ib.

Słoński S. Przyczynek do dziejów rkp. Psałterza Puławskiego. Ib. XII.

Vrtel-Wierczyński S. Dwa przyczynki do „Dialogu Mistrza Polikarpa". Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

WIEK XVI.

Bernacki L. Tekst staropolski siedmiu psalmów pokutnych. Prace Filolog. T. XII.

Brückner A. Historja o Ekwanusie [1578]. Pam. Lit. XXIV. 3—4.

Hartleb M. Humanizm i Ref. Wyd. Chrzanowski I. i Kot S. Pam. Lit. XXIV.

Kot S. Z dziejów propagandy pol. w XVI w. Prace Filolog. XII.

Oesterreicher H. Nieco o dziale polskim w jedenastojęzycznym słowniku Kalepina z r. 1590. Ib.

Rybicki P. Literatura. pol. XVI w. w wyd. Bibl. Narod. Pam. Lit. XXIV, 3, 4.

Wojciechowska M. Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w. Rec.: Brückner, Kwart. Hist. 3 — 4. Kurkowa Pam. Lit XXIV. Wierczyński S. Krj. Pozn 578.

GOMÓŁKA M. Melodje na Psałterz Polski z r. 1580. Wyd. J. Reiss. Kraków 1923 [1927] s. 182

GÓRNICKI. Pollak R. Cicero w „Dworzaninie" Górnickiego. Prace Filolog. T XII

KLONOWICZ S. Małecki M. Czas powstania „Roksolonji". Ib.

REJ M. Budka W. Person cztery w Rejowym „Warwasie". Silva Rerum 10.

Taszycki W. Czechizmy w języku Reja. Prace Filolog. XII.

ŚWIRSKI GABRIJEL Seliga St. Pasiecznik. Parafraza IV. ks. Georgik Wergilego, dokonana przez G. Świrskiego. [Opis i cały tekst rkp. z Bibl. Zamoyskiej w Warszawie L. 1088 oraz Słowniczek wyrazów]. Prace Filolog. T. XI.

Seliga S. Świrski jako tłumacz Georgik Wergilego. Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

SZARZYŃSKI M. Sinko T. Problemy Sępowe. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 8.

WIEK XVII.

Badecki K. Marancja komedja lwowska z pocz. XVII st. Pam. Lit. XXIV 3—4.

Chybiński. Lutnia, lutniści i tańce w poezji pol. XVII w. Śpiewak 12.

Kolbuszewski S. Od officjów do jasełek. (Boże narodzenie w polskim dramacie 17-wiecznym) Krj. Pozn. 588.

Mocarski Z. Przepowiednia o Gdyni w w. XVII. Mestwin 13. Dod. do Słowa Pomor. 262.

Ptaśnik J. Wiadomości o trzech lwowskich padewczykach. [J. U. Leopoliensis, Szymon Birkowski, M. Fatowicz]. Prace Filolog. XII.

Skulski R. Badeckiego K. Lit. mieszczańska XVII w. Pam. Lit. s. XXIV 3, 4.

KOCHOWSKI. Bielak F. „Mesjanizm" Kochowskiego w świetle poglądów pisarzy XVII w. Prace Filolog. T. XII.

LUBOMIRSKI St. H. Brahmer M. Echa Arjosta i Marina w „Tobjaszu Wyzwolonym" St. H. Lubomirskiego. Prace Filolog. T. XII. i odbitka.

WIEK XVIII.

Gubrynowicz B. Walka o mitologię. Epizod z dziejów krytyki lit. w Polsce

w XVIII. w. Warszawa 1927 s. 14. Odb. Prace Filol. XII. [„Obrona mitologji...“ 1712, autor M. Fr. Karp.]

L e c h i c k a J. Pisma polityczne z czasów przedostatniego bezkrólewia. [1733—36]. Kwart. Hist. XLI, 3—4.

POTOCKI STANISŁAW. U r b a ń s k i J. Mowy masońskie S. Pot. Pam. Lit. XXIV,

REKLEWSKI W. G u b r y n o w i c z B. O nieznanych utworach W. R. Ib.

WIEK XIX.

O p r a c o w a n i a o g ó l n e.

B a t t a g l i a O. Polnische Geschichtsschreibung in den J. 1925 u. 1926. Jahrbücher f. Kultur. u. Gesch. d. Slaven. B. III. 1 [Jest to rozumowana bibljografja; hist. literatury uwzgledniona].

— Polens schöne literatur im J. 1926. Ib. B. III. 2.

— Die Polnische schöne Literatur der Nachkriegszeit. (Richtungen u. Stoffe, Autoren u. Werke). Ib. B. III. 3. [Błędy!]

B i r k e n m a j e r. J. Im Zeichen der Gegenwart. Die pol. Literatur im erneuerten Staat. Prager Presse 340.

B u j a ń s k i R. J. Nowoczesny dramat polski. (A. Słonimski, F. Kruszewska). Nowa Ref. 244.

K l e i n e r J. Wartości trwałe romantyzmu. Tyg. Ill. 52.

M o r a w s k i S. W Peterburku. Pamiętniki wyd. A. Czartkowski i H. Mościcki. Poznań s. 370. Rec. Kallenbach J. N. Ref. 296.

N i e m o j e w s k a Z. Właściwości medjalne naszych wieszczów. Pam. Lit. XXIV

P i g o ń S. „Występne“ książki. Kartka z dziejów procesu filareckiego. Prace Filolog. XII.

P o h o r e c k i F. Przewrót w umysłach po r. 1863. [O książce K. Wojciechowskiego]. K. Pozn. 534.

S w i n a r s k i A. Co to jest „Czartak“. Krj. Pozn. 519.

S z m y d t o w a Z. Kallenbacha J. Towianizm na tle hist. Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

T a r n a w k i W. Z dziejów wpływu „Ossjana“ w Polsce. Prace Filolog. XII.

V y d r a B. Literární a vědecke styki polsko-české v historii Hlavni školy varšavské. Slovanský Přehled 1927 s. 426—441 i 479—491.

Ż e l e ń k i B o y. Nasza cyganerja. Krj. Por. 340.

— O szopce krakowskiej Zielonego Balonika. Tyg. Ill. 49.

T e k s t y i m o n o g r a f j e.

ASNYK A. S z u c k i H. Sonety Asnyka „Nad głębiami“ na tle filozofji XIX w. Pam. Lit. XXIV. 3—4.

W i e l e ż y ń s k a J. A. jako nowelista. Epoka 333

BANDROWSKI J. W walce z „Kwadrygą“. [M. in. wzmianki autobiograficzne]. Głos Prawdy 270.

B r e i t e r E. J. K. Bandrowski. Poll. Littéraire 14.

BATTAGLIA O. P a p é e S. Plon literacki Ottona Forst Battagli. Przegl. Por. 293.

BRUCZ S. N a p i e r s k i S. Zapoznany poeta — St. Brucz. Epoka 333.

BRZOZOWSKI L. P o m a r a ń s k i S. Zapomniany poeta Ludwik Brzozowski (1833—1873). Gaz. Lwow. 297—9.

BRZOZOWSKI S. [Burcew]. Wywiad o B. Dz. Bydg. 289.

H i ż T. S. Brzozowski w „oświetleniu“ Wł. Burcewa. Gł. Prawdy 339.

K r i d l M. Zdziechowskiej S. S. Brzoz. jako krytyk. Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

BUKOWIŃSKI W. L a n g e A Wiad. Lit. 32.

ESTREICHER K. [„Silva Rerum“ 1927 z. 10 poświęcony Estr. zawiera prace St. Estreichera, J. Korpały, K. Świerkowskiego i in.].

DĄBROWSKI T. P ł o m i e ń s k i J. E. Na marginesie „Pamiętnika literackiego„ T. Dąbrowskiego. Tyg. Prawda. 50.

DMOWSKI R. Mowa przy wręczeniu nagrody lit. Poznania. Krj. Pozn. 560, Gaz. War. 338.

C h r z a n o w s k i J. Za co nagrodzono R. Dmowskiego. Gaz. Warsz. Por. 335, 6.

C h w a l e w i k W. Dmowski jako pisarz. Myśl Narod. 25

Obskurantyzm. Słowo Pol. 393

P a p é e S. Przybyszewski czy Dmowski. Przegl. Por. 254.

FREDRO A. S t a s z e w s k i J. Medal z przeszkodami. (Ze wspodmnień o Fredrze. [1864—5 r.]. Krj. Pozn. 538.

W a s y l e w s k i S. Z nieznanych pamiątek po Fredrze. (Życzenia świąteczne z r. 1837. — Urywek z podania o pożyczkę). Gaz. Lwow. 296, K. Pozn. 591.

GOSZCZYŃSKI S. W a s i l e w s k i Z. Krzyżowani po drodze do Polski. [List Goszcz. z 18.XII 1847 r.]. Kurj. Pozn. 588.

KASPROWICZ J. Birkenmajer J. Wasilewskiego Wspomnienia o K. i Żer. Gaz. Warsz. 353.

Pomirowski L. Rola motywów religijnych w twórczości Kaspr. Droga 11.

Przybyszewski. Ostatnie słowa o Kasprowiczu. Dzien. Pozn. 279.

Zegadłowicz E. Siedm pieśni zgrzebnych o J. Kasprowiczu. Kraków. 1927.

KORZENIOWSKI CONRAD J. Letters to his Wife. [Z 2 ilustr. i 1 facsimile, w 220 egzempl. nienumer. sygnowanych przez Jessie Conrad]. 1927.

Aubry G. Joseph Conrad: Life and Letters. [Z mapami, portretami i facsimilami]. 2 T. 1927.

Dyboski R. Z młodości J. Conrada. Czas 296.

Kołaczkowski S. „Zwycięstwo" Conrada. Wiad. Lit. 49.

Tarnowski W. „Zwycięstwo" Conrada po polsku. Krj. Pozn. 518.

Zawodziński K. W. Nieuwzględnione motywy decyzji życiowej Conrada. Wiad. Lit. 39. Cfr. ib. 52.

KRASIŃSKI Z. Czernobajew W. Przyczynki do źródeł i genezy „Irydjona". Przyczynek do wpływu Degerando'a na Kraś. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 8.

Pollak R. Romanista włoski [G. Bertoni] o „Nieboskiej" i „Irydjonie" [w La Stampa z 3.XI.27.] Krj. Pozn. 531.

MIECZYSŁAWSKI J. Jan Mieczysławski (1884—1927). Głos Prawdy 340.

MICKIEWICZ A. Pani Twardowska, wydał z autografu J. Kallenbach. Sil. Rer. 8, 9.

Bruchnalski W. „Rybka" Mick. Zagadkowe podobieństwo. Słowo Pol. 362.

Kowalski J. A. Mick. à Lausanne. Leopol 1927.

Łempicki S. Pustelnik z Ajudachu i sonet Mick. Słowo Pol. 362 n.

Noskowski W. „Dziady" i „Non piu andrai" [„Pieśń zemsty" oznaczył Mick. na nutę z „Wesela Figara" Mozarta.] Krj. Pozn. 565.

— Mick. i „Don Juan". Ib. 566.

Pinto. Le poesie orientali di Mick. e Słow. Riv. di lett. Slave. 1927. II. 3.

Siedlecki A. „Dziady" Kurj. Warsz. 328.

Skwarczyńska S. Breitmeiera K. Dwie „Grażyny" — Szkice lit. Pam. Lit. XXIV. 3, 4.

Słonimski A. Pohańbienie „Dziadów" Wiad. Lit 50.

Sochaniewicz K. Na marginesie sporu o Kusego i Sokoła w „P. Tadeuszu". Pam. Lit. XXIV. 3—4.

Szpotański S. A. M. w życiu religijnem. K. War. 353. [B. ciekawe].

— „Dziady" w teatrze Narodowym. Kurj. Warsz. 336.

Wasilewski J. „Dziady" w Teatrze Narod. Myśl Narod. 26.

NIEMCEWICZ J. Chrzanowski I. Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej. Prace Filolog. XII.

NIEMOJEWSKI L. Bogacz M. Ludwik Niemojewski — powstaniec i poeta. Gaz. Bydgoska 295.

NOGAJ J. Skulski R. Ś. p. J. Nogaj. Pam. Lit. XXIV 3, 4.

NORWID C. Dobrowolski W. Norwidowa opowieść o wiecznym Rzymie i wiecznym człowieku „Quidamie". Pam. Lit. R. XXIV. 3—4.

Piotrowicz W. O całość puścizny N. Słowo 282.

NOWACZYŃSKI A. [O napadzie na A. N.] Gaz. Warsz. Por. 354. Stroński Warszawianka 352, 354. Czas 298. Głos Nar. 353, Myśl Niepod. 898, Polak Kat. 295. Bojkot Nowacz. Wiad. Lit. 45.

ORKAN W. Polak R. Portret literacki W. Orkana. [o studjum J. Krzyżanowskiego]. Krj. Pozn. 530.

PAJZDERSKA H. (HAJOTA) †4.XII.1927. Nekrologi: Dębicki Z. K. Warsz. 335, Świat 50.

PRZYBYSZEWSKI S. [Listy] J. U S. Przyb. w Łodzi. [Z list. do B. Gorczyńskiego] Głos Polski 333.

Bar A. Ze wspomnień dzieciństwa Przybyszewskiego. [M in. listy z 1926. oraz przedruk wiersza do I. J. Kraszewskiego z 1879 r. wedle rks. Bib. Jag. 4839] Nowa Ref. 296.

Bełza W. Kroniki Bydgoskie. [M. in. list Przyb. z 1922 r.] Kurj. Warsz. 338.

Bezmaski H. Z powodu śmierci S. Przyb. Robotnik 333.

Breiter E. S. Przyb. Wiad. Lit. 49.

Czosnowski S. Moja wizyta u Przyb. Wiad. Lit. 49.

Grubiński W. Przybyszewski K. Warsz. 333.

— Wspomnienia. Świat 49.

Koller J. Teatr S. P. Dzien. Pozn. 279.

Japołł M. Galerja ludzi dokoła Przyb. w Monachjum. Polonia 347.

L. Kim był S. Przyb. Tęcza 4.

Lipiński W. Akademja bez Przybyszewskiego. Głos Prawdy, tyg. 224.

Lot P. Pogrzeb P. II. Kurj. Codz. 333.

Miller A. O Przybyszewskim. Słowo 279.

Noskowski W. Po zgonie S. Przyb. Krj. Pozn. 538.

Pamięci Przyb. Droga 11.

Przybyszewski. Myśl Narod. 25.

Siedlecki A. Przybyszewski i Wyspiański. Kurj. Warsz. 337.

Sierosławski S. P. w życiu Krak. Świat 49.

Staff L. Przemówienie na pogrzebie. Przegl. Por. 276.

Tygodnik Illustrowany nr. 50 poświęcony Przyb. (art. Dębicki, Bandrowski, Kleczyński, Solski i in.)

Szukiewicz M. „Śnieg". Głos Nar. 340.

Wartenberg M. Wspomnienia z czasów szkolnych o St. Przyb. [1882]. Słowo Pol. 362.

Żakowski K. Podzwonne. Dzien. Pozn. 279.

Zegadłowicz E. Przemówienie podczas pogrzebu P. Dzien. Pozn. 279.

REYMONT W. Br. Kr. Ze wspomnień o Reymoncie. ABC 334—5.

Cazin P. Nad mogiłą W. Reymonta. [Wspomnienia, 2 listy R.] Kurj. Warsz. 334.

Łaganowska M. Narodziny „Ziemi Obiecanej". Świat 49, 50.

Wasilewski Z. Wspomnienie o Reymoncie. Krj. Pozn. 560.

Zamorski J. Wspomnienia o Reymoncie. [1898 r.] Myśl Narod. 26.

ROZTWOROWSKI K. H. Bergel R K. H. R. jako dramaturg. W 50-ciolecie urodzin. Głos Nar. 351.

SIARCZYŃSKI F. Bruchnalski W. T. z. Kalendarz świętych słowiańskich w Polsce i ks. Fr. Siarczyński. Prace Filolog. XII.

SIEROSZEWSKI W. Birkenmajer J. „Dalaj Lama" K. Pozn. 474.

Nowaczyński A. Napaść na bratni naród. [„Dalaj Lama"]. Gaz. Warsz. Por. 347.

SŁOWACKI J. Czołowski A. Rzekomy portret Słow. Słowo Pol. 359.

Opałek L. Florentyńska wigilja Słow. Gaz. Lwow. 296.

Kallenbach J. Wiadomość o autografie „Balladyny". Przegl. Współcz. 68. [Zestawia najważniejsze odmiany autografu w stosunku do pierwodruku; twierdzi, że autograf usuwa domysły o zmianach pierwotnej koncepcji.]

Maver J. J. Słow. nell'ultimo decennio. [O wydaniach polskich]. Riv. di lett. slave 1927.II.3.

Niemojewska. J. Sł. Kleinera T. 4. Myśl Niepodl. 896.

Noyes R G. Słow. i Silvo Pellico. [O wpływie „Le mie prigioni" na „Anhellego".] Sprawozdania Pol. Ak. Um. 8.

Pawlikowski J. G. Chronologja pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów Sł. Pam. Lit. R. XXIV. 3—4.

Peist O. „Kordjan"-„Peer Gynt". Ib.

Pietrzycki J. Gdzie mieszkał Słow. we Florencji. Głos Narodu 351.

Zawodziński K. W. Tryumf mistyfikatorski. [Kwestjonuje autentyczność 2. zwrotek pieśni Barszczan, ogłoszonych przez L. Mukułowską]. Wiad. Lit. 49.

STAFF L. Ucho igielne. Rec.: Czosnowski. Epoka 347; Furmanik. Tyg. Ill. 52; Liebert. Wiad. Lit. 49; Pomirowski. Pol. Zbroj. 346

Adler H. Godzina z wielkim poetą. [wywiad.] Głos Polski 353.

Nagroda państwowa 1927. Wiad. Lit. 52. [Dyskusja sądu konkursowego.]

WYSPIAŃSKI S. Autograf listu do sekretarza krak. Tow. Sztuk Pięknych, ś. p. G. Bema, [z 2. X 1907, o pożyczkę 100 koron]. Sztuki Piękne. IV. 2.

— Nieznany rękopis St. Wysp. [Ze zbiorów M. Feldmanowej ośmiowiersz: „O kocham Kraków...".] Głos Narodu 354.

— Witraż. [Z autografu ogłasza J. Dürr.] Myśl. Narod. 25.

Barbasz W. Oresteja Wyspiańskiego. [O „Wyzwoleniu"] Przegl. Współcz. 68.

Bergiel R. Wysp. — Wagner. Myśl Narod. 25

Birkenmajer J. Premjera „Legendy" [w teatrze na Pradze]. Krj. Pozn. 562.

Boy-Żeleński. Dwa rękopisy Wysp. [zamieszcza 2 wiersze: „Wyuczono papugę wyrazów..." i „Przychodzę a po drodze..." (z „Króla Ducha!!"); były one już ogłoszone w „Maskach", 1918, 34]. Krj. Poran. 356. [Cfr. Tęcza 1928, 4].

Czachowski K. Wysp. a książka polska. Czas 278.

Górski A. S. W. Tyg. Ill. 49.

Kolbuszewski S. Co mówi nam „Noc listopadowa"? Krj. Pozn. 544.

— Jak W. zdawał maturę. Ib. 543.

Korolewicz W. Wysp. w gimnazjum. Naprzód 297.

Kozicki W. Twórczość malarska Wysp. Słowo Pol. 338, 9.

Lechoń J. Wysp. dzisiaj (przemówiena Akad. w Tow. Sztuk. Piękn. w Krakowie) K. Por. 347.

Łuskina E. Żywy pomnik. Teatr Wysp. u stóp Wawelu. II. Kurj. Codz. 340.

(mafarka). U prof. Wachholza kolegi Wysp Głos Nar. 335.

Mączewski P. Rekopis „Nocy listopadowej". Kurj. Pozn. 555.

Noskowski W. Konrad i Kordjan. Ib 526.

Opieński H. Muzyka W. Ib. 558.

Płoszewski L. „Wesele" dawniej i dziś. Tęcza 4.

Siedlecki A. Wysp. W służbie ojczyzny. Kri. Pozn. 543.

Sinko T. Konrad-Orestes Wysp. Czas 295.

[Stępowski L.] Wyspiańki i „stary aktor" z „Wyzwolenia. [O przyjaźni z Leonem Stępowskim] Głos Narodu 333.

Szydłowski T. Twórczość Wysp. w dziedzinie sztuki monumentalnej. Przegl Współcz. 68.

Wasilewski Z. O wyobraźni Wysp, Myśl Narod. 25.

— — Wysp. jako wizjoner życia dziejowego. Krj. Pozn. 550.

Wiadomości Teatralne 52 (Lwów) [poświęcone St. Wysp. M. in. Brończyk. K. Wysp, jako twórca nowego teatru. Ortwin O. Wizjonerstwo w dram. Wysp. Cepnik H. wysp na scenie lwowskiej].

Wieleżyńska J. Tragizm W. Ziemia Lub. 326.

Winiar J. O dom Długosza i Wyspiańskiego. Czas 282

ZEGADŁOWICZ E. Battaglia O. E. Z. Pol. Littéraire 11.

Birkenmajer J. Śpiewak wszechmiłości. Krj. Pozn. 536.

Kolbuszewski S. „Gdy się Chrystus rodzi..." (Rozmowa z E. Z.). Kurj. Pozn. 582.

ŻELEŃSKI BOY. Na marginesie literackiego proces [Boya z „Czasem"]. Krj. Por. 282.

ŻEROMSKI S. Blüth R. Elegie. Pol. Zbrojn. 352.

Kcz. Żer. a nagroda Nobla. Wiadom. Lit. 49.

NOTATKI — KRONIKA.

SCENA Z BALZAKA U SIENKIEWICZA.

W „Kawalerskiem gospodarstwie" (Un ménage de garçon) jest scena pojedynku między pułkownikiem Filipem Bridau, a majorem Maxem Gilet. Scena ta przywodzi na myśl dwa słynne pojedynki w Trylogji: Wołodyjowskiego z Kmicicem w Potopie, i Wołodyjowskiego z Bohunem w Ogniem i mieczem.

Pojedynek u Balzaka odbywa się rano, „par un temps gris", oświetlenie nieco przypominające poranek w Potopie. Max atakuje z furją (il fondit rageusement sur le colonel), jak Kmicic, podczas gdy Filip zachowuje spokój „d'un maître garni de son plastron dans une salle", jak Wołodyjowski. Jak Wołodyjowski Kmicicowi, tak Bridau wytrąca szablę Giletowi, mówiąc to samo co pułkownik polski: „podnieś" „ramassez-le". Pod koniec walki Max bierze szablę w obie ręce, chcąc zadać potężny cios przeciwnikowi. Ten ruch z daleka przypomina Bohunowe przerzucenie szabli do ręki lewej, przypomina też żarty Wołodyjowskiego z Kmicica, że macha szablą jak cepami.

„Cięta jakaś sztuka ten wasz kozak... co za fantazja", tak mówi o Bohunie jeden ze świadków pojedynku — „c'est de fiers mâtins" mówią u Balzaka świadkowie o obu przeciwnikach. Przeciwnicy zdejmują zwierzchnie szaty i pozostają w koszulach i w pantalonach. Szybkie błyskawiczne zygzaki szabli Bohuna przypominają nieco Maxa, który „essaya d'un moulinet en manoeuvrant son sabre avec une dextérité de bâtonniste". Bohun „oczy drapieżne utkwił w przeciwnika", oczy Filipa „jetaient des éclairs plus vifs que ceux de leurs sabres". Do pewnego stopnia ostatni akt pojedynku nasuwa myśl o pewnem podobieństwie, zresztą dalszem: Max wymierza szablą ujętą w obie ręce straszliwy cios przeciwnikowi, ten jednak, sam ranny, „fondit obliquement la tête de Max par un terrible retour du moulinet". U poległego Maxa „les muscles du corps remuèrent effroyablement", jak u Bohuna „nogi jeno drgały, a palce skrzywione nakształt szponów darły piasek".

Na możliwość oddziaływania Balzaka na Sienkiewicza, na podstawie pewnych wspólnych skłonności artystycznych, zwrócił uwagę Alfons Bronarski w książce „Stosunek Quo Vadis? do literatur romańskich" (Poznań, 1926, str. 130—132).

Inna rzecz, że podobieństwa, powyżej zaznaczone, mogą być przypadkowe, ściślej mówiąc mogą wynikać z charakteru treści identycznej w zasadzie u obu autorów. We wszystkich pojedynkach na szable zrzucają walczący zwierzchnie ubranie; w iluż to razach walczący dobrze się trzymają, albo jeden góruje nad drugim większym spokojem, i t. p. Ale znowu fakt wytrącenia szabli i słowa, które przy tem padają u obu autorów, nie należą do stałych zjawisk pojedynkowych. Więc jeżeli ten motyw u Sienkiewicza da się odnieść do reminiscencji z Balzaka, to może i inne trochę do tej dziedziny będą należeć.

Poznań. *Stanisław Dobrzycki.*

PIERWSZA ROZPRAWA O NORWIDZIE.

W czwartym tomie, godnej monografji, z licznych względów bardzo ciekawej, „Gwiazdy Xiążki składkowej", wydanej przez Benedykta Dołęgę (Jakuba Jurkiewicza) w Kijowie 1849 roku, zamieścił Wandalin Habdank [1]) trzy „Listy konwersacyjne do redaktora Gwiazdy". Zajmie nas tutaj ze względu na Norwida, list drugi: „o autorstwie i autorach wogóle, a w szczególności o Kraszewskim, Korzeniowskim i Rzewuskim", oraz list trzeci: „o Poezji". W drugim czytamy (str. 289): „Norwid, poeta filozoficzny, dziwnie myślami swemi zgadza się z naturą moralnego uważania rzeczy, ja z nim sympatyzuje, zupełnie, kiedy mówi: Na wsi człowiek jest piewcą..." W liście zaś następnym (str. 322): „Otóż, nim będę mówił o samym Norwidzie, winienem wprzódy rzucić słów kilka objaśniających sposób mojego zapatrywania się na poezję, zwłaszcza, że to ma służyć niejako za prolegomena do pojęcia, dlaczego utwory Norwida tak silnie na mnie wpłynęły". Następuje obszerny i interesujący wywód o naturze poezji, poczem (str. 356): „Przedstawiając niżej artykuły Norwida mamy zamiar okazać, że w wyrażeniu poezji słowa, będącego tłumaczem usposobień uczucia, nieznamy nic wyższego w poezjach francuskiej, niemieckiej i angielskiej..." „Idzie nam tylko o dowód, że fizjonomja naszej estetycznej piękności ducha umiała się tak szczęśliwie przejawić w garści wyrazów, że szlachetność jej rysów i jej wdzięk jest, żeby tak rzec, słodszego smaku i czyściejszej próby, niż w innych. To objawiły dzieła znakomitych naszych pisarzy w rozleglejszych i wspaniałych obrazach, co drobne utwory C. Norwida w szczuplutkim domowym kąteczku". Dalej następują przypisy, poczem drobna notatka, jakiż nam jednak sprawiająca zawód (str. 380): „NB. List IV. o Cypryanie Norwidzie, zupełnie przygotowany do druku, dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru". — Niestety następny numer już się nieukazał. Szczupła garść prenumeratorów, a z drugiej strony ataki Tygodnika Petersburskiego, niemal że denuncjacje, przyczynić się zapewne musiały do represyj policyjnych i zamknięcia „Gwiazdy". Kto wie przeto czy kijowskie archiwa niekryją w aktach spraw sądowych tej pierwszej rozprawy o Norwidzie, sądząc z wydrukowanych listów autora, obszernej, głębokiej i entuzjastycznej, będącej nowym i znamiennym dowodem wpływu i rozumienia młodego Norwida przez współczesnych.

P. G.

[1]) Pseudonim Antoniego Czarkowskiego.

STAROWOLSKI O MIKOŁAJU SĘPIE-SZARZYŃSKIM.

Wł. Ćwik w rozprawie o Szarzyńskim zaznacza, że Starowolski w „Hecatontas" zupełnie o naszym poecie nie wspomina (Por. Pamiętnik Literacki, R. IV, 1907, s. 279, przypisek [1]). Istotnie w pierwszem ogólnie znanem wydaniu dziełka Starowolskiego z r. 1625 i następnych według pierwodruku odbitych, o Szarzyńskim ani słówka, jednak tego samego powiedzieć niesposób o wydaniu drugiem, rozszerzonem, tłoczonem w Wenecji w r. 1627, w którem na stronie 147 w życiopisie A. Trzecieskiego czytamy wzmiankę następującą:

Nicolaus Senpius, magnae expectationis iuvenis, & post Cochanovium Poëta Polonicus primus, qui cum varia poëmata lusit, tum illud singulare, im obitum Stanislai STRUS à Tartasis in Rastauica occisi.

Pogląd Starowolskiego, chociaż zapożyczony od Paprockiego, który widział w Szarzyńskim „poetę po Janie Kochanowskim przedniejszego w polskim wierszu“ (Cyt. R. Pilat: Hist. lit. pol., T. II, Cz. II, 1909, s. 10), zasługuje tem niemniej na uwagę, gdyż o znakomitym, przedwcześnie zgasłym poecie zaledwie kilka współczesnych relacyj się dochowało. Wydanie weneckie „Hecatontas“ jest podobno wielką rzadkością bibljograficzną (Por Z. Birkenmajerowa: Z młodzieńczych lat J. D. Janockiego, Poznań, 1925, s. 26 i 42), dlatego też na zakończenie dodajemy, że znane są nam dwa egzemplarze tego druku w Warszawie: jeden w Bibliotece Uniwersyteckiej, drugi w bibliotece Ord. Zamoyskich.

Warszawa. *Ludwik Simon.*

DO DZIEJÓW PLAGJATU.

(Antonina Hoffmannowa.)

Sztuki pisane przez aktorów dość często są plagjatami. Np. aktor Wolski, mając na zlecenie hr. Skorupki sporządzić przekład „Półświatka“ Dumasa mł., „zrozumiał, że nie potrafi tego dokonać tak dobrze jak Przeździecki, wziął więc poprostu tłumaczenie już drukowane, przepisał je zamieniając zaledwie kilka wyrazów i oddał Skorupce“ (Feliks Benda, 1875, s. 61). — Dnia 8 kwietnia 1876 wystawiono w teatrze krakowskim jednoaktową komedyjkę pióra Antoniny Hoffmannowej: „Nieoszlifowany djament. Fraszka w jednym akcie, na tle angielskiej powiastki ułożona dla sceny polskiej przez... artystkę dramatyczną“. (Warszawa 1876. Nkł. H. Müldnera. Str. 34). Okazuje się, że komedyjka została przełożona z języka niemieckiego; jej prototypem „Ein ungeschliffener Diamant“ Aleksandra Bergena (pseud. Marji z Calafati'ch Gordon, druk. Wiedeń 1864), oparty według słów autora na angielskiej opowieści. Pierwszym i zasadniczym czynnikiem, który każe postawić twierdzenie, że utwór Hoffmannowej jest plagjatem z wzmiankowanej komedyjki niemieckiej, to zupełna identyczność. Nietylko fabuła, intryga, kompozycja techniczna i dramaturgiczny rozkład są te same, lecz nawet słowa pokrywają się z sobą. Następnie germanizmy, spolszczenie i powtórzenie deformacji gwarowej, wraz z uwagą podtytułową wyd. II, gdzie w miejsce dopisku „na tle angielskiej powiastki“ wydrukowano: „przerobiona z niemieckiego (Warszawa 1892. Gebethner i S-ka), stanowią dostateczny dowód, że Hoffmannowa przełożyła tę komedję z języka niemieckiego.

Wilno. *Ignacy Schreiber.*

„PAN TADEUSZ“ W BUŁGARJI.

Jakkolwiek o bliższych stosunkach Polaków z Bułgarami słyszymy od połowy XIX w., to jest od chwili, gdy po upadku powstania węgierskiego schronili się polscy legjoniści do Turcji, jednak wpływ naszej literatury na bułgarską uwidocznił się cokolwiek później. Dlatego też stosunkowo dość późno zapoznali się pisarze i poeci bułgarscy z polską literaturą, a zarazem z Mickiewiczem i „Panem Tadeuszem“. Pierwszy zabrał głos o naszem arcydziele jeden z największych poetów bułgarskich, Iwan Wazow, znany u nas z licznych przekładów. Autor ten stwierdza, że „P. T.“ zajmuje wyjątkowe miejsce w europejskiej literaturze, dlatego że „w dziedzinie poezji epickiej szkoła romantyczna nie zdobyła się ani na jedną pracę, którąby jużto przez swego ducha, już też przez doskonałość formy mogła się zbliżyć do wielkich epickich poematów starożytnych w tej mierze, co „Pan Tadeusz“ [1]). Poemat Mickiewicza — zdaniem Wazowa — ma dla Polski to samo znaczenie, jakie miała „Iljada“ dla starej Grecji. Obraca się on na tem szerokiem polu, które obejmuje cały świat. Podobnie jak w „Iljadzie, niezależnie od fabuły, która łączy różne części, bohaterem jest cała Grecja ze swoją historją, swojemi wierzeniami, obyczajami i zwyczajami, tak samo w „Panu Tadeuszu“ bohaterem jest Polska“. Sąd ten najprawdopodobniej samodzielny, trafia w sedno rzeczy i dowodzi dużego pczucia wartości epicznej naszego poematu.

Artykuł B. Conewa, [2]) chociaż oparty na źródłach rosyjskich, napisany jest z dużem uczuciem i sympatją dla poezji mickiewi-

[1]) Adam Mickiewicz — Zora, 1885, IV. str. 166—173.

[2]) Bigarski Pregled, Sofija 1898, I str, 92—106.

czowskiej; szczególnie zaś zwrócono uwagę na charakter patrjotyczny, jaki się w niej znajduje. O „P. T." mówi autor, że Mickiewicz wplótł w opowiadanie „takie piękne opisy ludzi, miejsc i obyczajów polskich, że dzieło jego jest godne nazwy polskiej Iljady. W tej Iljadzie zebrał Mickiewicz wszystkie wspomnienia i przeżycia, zebrał jakby w ognisko wszystkie marzenia, jakie żywił dla szczęścia nieszczęsnej Polski".

P. Slawejkow, najgłębszy poeta bułgarski, w poważnem studjum o Mickiewiczu, którego dzieła znał z doskonałych przekładów niemieckich, powołuje się przy rozpatrywaniu „P. T." na opinję Volkelta i Brandesa i stara się przeprowadzić ciekawą analogję między polskim poematem a tołstojowską powieścią „Wojna i pokój". [1]) Porównanie to jest bardzo obrazowe. Czytamy mianowicie: „Chociaż w zasadniczej budowie zbliżają się do siebie „P. T." i „Wojna i pokój", to jednak różne odnosi się wrażenie ukończonej budowli, ich wewnętrznego charakteru: pierwszy jest, że się wyrażę obrazowo, malowniczą chatą, do której przenika słońce przez wszystkie jej szczeliny, drugi wspaniałym domem, którego okienne żaluzje i zasłony nie dopuszczają, by słońce boże przeniknęło do wnętrza. Już u wejścia przedstawia się jasno całe wnętrze chaty i w celu zapoznania się z nią niepotrzebna nam pomoc gospodarza; w domu zaś jest wiele wejść i przez którekolwiek wejdziemy, musimy długi czas błąkać się po wielu korytarzach, po których prowadzi nas gościnny gospodarz i długo i szeroko objaśnia nam swoje plany przy budowie. Poglądy te mogą być i filozoficzne i religijne i ekonomiczne i jakiekolwiek chcecie, ale przedewszystkiem nie są poetyckie. Brak prostoty, niejasność, głębokość myśli — to wszystko jest moderne, w przeciwstawieniu do prostoty, jasności, poetyczności" [1]). Tak zatem porównanie wypadło na korzyść naszego poematu, jeśli chodzi o pierwiastek poetycki utworu, na który Slawejkow szczególną zwrócił uwagę. „P. T." znalazł godnego siebie naśladowcę właśnie w Slawejkowie. Poemat „Krwawa pieśń" (Kârwawa peseń), opisujący walkę o wolność w Bułgarji w r. 1876, wykazuje wiele podobieństw z naszym poematem, wynikających stąd, że Penczo Slawejkow świadomie na nim się wzorował [2]). Niedokończony poemat Slawejkowa uważany jest za najpiękniejszy wśród eposów południowosłowiańskich, a pod względem obrazowości języka wydaje się „Krwawa pieśń" stać narówni z „Panem Tadeuszem" [3]).

W Bułgarji próbowano też nasz poemat tłumaczyć kilkakrotnie [4]). Jednakże całkowity jest tylko jeden, mianowicie Efrema Karanowa, lecz nie posiada on żadnej wartości, gdyż tłumacz nie opierał się na oryginale, ale na nieścisłem tłumaczeniu rosyjskiem Berga i prawdopodobnie niemieckiem. Najlepiej wypadły niewielkie próbki przekładu Dory Gabe-Penewej.

Warszawa. *Józef Gołąbek.*

[1]) Misl, (czasopismo) Sofija 1899, IX.

[1]) Tamże, str. 167.

[2]) Alfred Jensen — Zwei slavische Heldengedichte, Zagreb 1914.

[3]) Tamże str. 6. — Temat stosunku „Krwawej Pieśni" do „Pana Tadeusza" opracowywał szczegółowo prof. Bojan Penew.

[4]) Szczegóły podaje: J. Gołąbek — „Pan Tadeusz" w przekładach słowiańskich. Spraw. Ak. Um. T. XXIX, 1924, № 4.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF — REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.